Nr 149. Kraków, 4 Lipca — Sobota. Rok 1885.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Gold schmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 3 lipca

Presse pisze: Wiedeńskie i polskie dzienniki zajmują się od pewnego czasu bardzo żywo kwestyą, kto z rozpoczęciem nowego okresu parlamentarnego zajmie krzesło prezydenta Izby deputowanych, przyczem pojawiają się różnego rodzaju sensacyjne pogłoski i kombinacye. Wobec tego oświadcza *Politik* w artykule komunikowanym, że kwestya prezydyum nie jest obecnie bynajmniej przedmiotem dyskusyi w kołach większości.

Budap. Corr. ogłasza dosłowne brzmienie rozporządzenia węgierskiego ministra wyznań, wydanego do wszystkich municypiów kraju w sprawie uregulowania prowadzenia metryk żydowskich. Rozporządzenie to opiera się na wydanem dnia 17 z. m. Najwyższem postanowieniu, i poleca, iżby każda gmina, bez względu na to, czy w niej mieszkają żydzi, czy nie, należała do pewnego okręgu utrzymującego metryki, i że okręg taki musi być tak wielkim, aby mógł opłacić ukwalifikowanego człowieka do prowadzenia metryk. Następnie postanawia to rozporządzenie, iż w każdej gminie, bez względu na to, czy istnieje w niej kilka żydowskich gmin religijnych, musi być prowadzoną tylko jedna metryka, aby zapobiedz nieporozumieniom wyniknąć mogącym z oddzielnego prowadzenia metryk, które także w stolicy czuć się dają.

Moniteur de Rome poświęcił osobny artykuł położeniu kościelno-politycznemu w Prusiech, z powodu zbliżającej się chwili, w której arcybiskup koloński X. Melchers, ozdobiony purpurą kardynalską, powołany zostanie do Rzymu, a miejsce jego zajmie X. Krementz, biskup warmijski.

„Te dwie nominacye — pisze *Moniteur de Rome* — bardzo doniosłego są znaczenia. Mianując nowego pasterza dla katedry kolońskiej, kierował się Leon XIII dwiema głównemi myślami swych rządów: zbawieniem dusz i pragnieniem pokoju i porządku.

Niemasz nic większego i szlachetniejszego, jak ciągłe staranie się o osiągnięcie tych celów.

Leon XIII uczynił wszystko, aby na gruzach nagromadzonych w latach prześladowania, przywrócić krok za krokiem duszpasterstwo. Dziś tylko arcybiskupstwo poznańskie pozbawione jest najwyższego kierownictwa, atoli ostatnie trudności tamujące pomyślne załatwienie tej sprawy upadną niechybnie.“

Na czem *Moniteur de Rome* nadzieje swe opiera, można wnosić z dalszych słów jego, że Prusy, chociaż dotąd stawiają opór, ustąpią kiedyś, „bo tego wymaga żywotny ich interes; porządek bowiem wewnętrzny, rozwój instytucyj państwowych i obowiązek honoru winny wzbudzić ich współzawodnictwo, i skłonić je do tego, aby dzieło pokoju Leona XIII ukoronować dziełem podobnem. Innego postępowania nie możnaby odtąd niczem usprawiedliwić.“

Takby być powinno. Ale czy tak będzie? Dotychczasowe smutne doświadczenia zdają się przeciw tym nadziejom przemawiać.

Rada związkowa zająć się miała wczoraj nietylko sprawą księcia Cumberlanda, ale i podniesionemi pretensyami księcia Cambridge. Wobec ostatniej decyzyi sejmu brunszwickiego, który na wniosek pruski podobno na poufnej sesyi się zgodził, nie można się czego innego spodziewać, jak usunięcia księcia Cumberland od tronu, a księcia Cambridge od pretendowanej regencyi, imieniem młodszych linij.

Salisbury konferował już z hr. Münsterem, ambasadorem niemieckim, ze Staalem ambasadorem rosyjskim i z Waddingtonem. Sprawy afgańska i egipska były prawdopodobnie przedmiotem tych narad. Z okoliczności, że najpierwsza konferencya odbyła się z hr. Münsterem wnoszą, iż Salisburemu najwięcej zależało na wymiarkowaniu stanowiska, jakie Niemcy zajmują w tych sprawach.

O Gladstonie mniemano, w chwili, kiedy dobrowolnie upadek swój sprowadził, że się pragnie usunąć zupełnie od życia politycznego. W liście jednak pisanym do wyborców swych w Midlothian zapowiedział on, że będzie ponownie kandydował. Widocznie więc odżyła w nim chętka agitatorska. Zwaliwszy na Torysów całe brzemię swej zawikłanej spuścizny, przekonanym jest, że w niej ładu zaprowadzić nie zdołają, a wtenczas on będzie mógł w agitacyi wyborczej przeciw ich płonnym usiłowaniom powstawać, tak, jakby oni to byli czynili przeciw jego polityce, gdyby był w urzędzie aż do wyborów pozostał. Ze względu na ten manewr Gladstona, pisze *Nordd. Allg. Ztg*, co następuje:

„Zdaje się prawie, jakoby Gladstone tylko dlatego dopuścił do porażki parlamentarnej, aby, niemając kłopotów rządu na głowie, mógł się z całą siłą swej namiętności oddać agitacyom w czasie wyborów. Gladstone zdaje się być pewnym dobrych skutków swych zabiegów.“

Depretis oświadczył w Izbie, że sam obejmie tekę spraw zagranicznych, Tajani zaś tekę ministerstwa sprawiedliwości. Zresztą pozostanie ministerstwo w dawnym swym składzie. Nie zmieni się też polityka dotychczasowa. Prezes gabinetu obejmując tekę ministerstwa spraw zagranicznych, postępować będzie torem wytkniętym przez Manciniego, a wiek jego i spokojna rozwaga powinny być Izbie gwarancyą, że żadnej awanturniczej lekkomyślności nie popełni.

Po takiem oświadczeniu, z dodatkiem, że tego rodzaju rozwikłanie przesilenia uznać każdy powinien za zupełnie poprawne, zażądał odroczenia Izby na czas pewien, na co się też Izba ostatecznie zgodziła.

Francuska Izba deputowanych obraduje obecnie nad budżetem, którego pozycye przyjmuje po większej części w myśl przedłożenia rządowego. Na wniosek komisyi przyjęła jednak skreślenie wielu pozycyj w etacie ministerstwa kultu. Uderzyło powszechnie, że ministrowie nie protestowali przeciw temu. Oczekiwać oni zapewne będą dopiero przywrócenia tych pozycyj przez Izbę wyższą, jak się to już powtarzało kilkakrotnie za poprzednich ministerstw.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 2 lipca.

Emigracya włościan zaczęła w ostatnich czasach znowu tak się ożywiać, że trzeba zwrócić uwagę na ten chorobliwy objaw stosunków społeczno-ekonomicznych. Na zachodzie Galicyi emigrują włościanie ku Ameryce, na wschodzie ku Wołyniowi i Podolu, a nawet środkowa część kraju zaczyna uczuwać lekki prąd emigracyjny. Rzecz naturalna, że w badaniu przyczyn emigracyi zawsze najpierw nasuwa się ogólne położenie ekonomiczne, jako główne źródło złego. Uchylenie tego źródła nie może być oczywiście dziełem jednej chwili, jednego aktu ustawodawczego lub administracyjnego, lecz wymaga długiej dobrze obmyślanej programowej akcyi około naprawy stosunków ekonomicznych wogóle. Początki tej akcyi przez Sejm w ostatniem dziesięcioleciu rozwiniętej, wykazują rezultat wcale pomyślny, ale do takiego podniesienia poziomu ekonomicznego, żeby znośna przynajmniej dola czyniła włościanina obojętnym na pokusy emigracyjne, jeszcze nam daleko. Z tego stanowiska rzecz biorąc, trzeba emigracyę do pewnego stopnia i w pewnym rozmiarze uważać niestety ciągle jeszcze za objaw zwyczajny, niedający się od razu wytępić. Ale mając już jedno takie wydatne źródło, prąd emigracyjny rozszerza się zawsze, ile razy przyłączy się do tego inna, choćby błaha tylko przyczyna. Najniezręczniejsza reklama szalbierczej agentury emigracyjnej, niedorzeczna baśń na żart w obieg puszczona, znajdzie zaraz biedaków chwytających się jej, jak deski zbawienia. W ostatnich czasach np. w dwóch powiatach rozeszła się baśń, że Cesarz kazał przekopać w Bośni wielką górę i zaraz zaczęli się włościanie licznie zgłaszać po paszporty i legitymacye. W kilku zachodnich powiatach rozesłali ajenci pomiędzy włościan z angielska po polsku napisaną broszurę, przedstawiającą Monitobę, jako eldorado dla wszystkich biedaków i mimo oczywistości blagi, zaraz jeden i drugi włościanin zaczął się oglądać za kupcem na swój grunt, żeby z jakim takim zapasem gotówki wybrać się do tego raju. Cóż na to począć? Oczywiście najpierw oczy zwracają się na władzę. Czuwa ona pewnie nad sprawą emigracyjną, karze dotkliwie nieuprawnione ajentury i tłumi podszepty politycznej natury (np. na wschodzie), utrudnia wydawanie paszportów itd., ale to wszystko nie wystarcza. Wydawanie paszportów wobec konstytucyjnie zagwarantowanej swobody, przenoszenia się według upodobania z jednego miejsca na drugie, nie może być aktem dowolności administracyjnej. Można odmówić paszportu nieletnim, niemającym potrzebnego do tego pozwolenia lub młodzieńcom, którzy nie uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej, ale na tem już koniec. Środki prawne, które dawniej pozwalały zatrzymać emigranta, chociażby nawet wśród drogi, dziś nie mają waloru. Krótko mówiąc, władza wśród dzisiejszego ustroju sama nie zdoła uchylić złego, jeżeli nie dozna zewsząd należytego poparcia. Wszystkie wpływowe czynniki społeczne są tu powołane do współdziałania, bo tylko nieustanne, wytrwałe czuwanie i odpieranie pokusy emigracyjnej zdrowemi refleksyami może w połączeniu z zastosowywanemi dotąd środkami prawnemi doprowadzić do skutku pożądanego.

Wskutek inicyatywy Gorlickiego Towarzystwa dla ochrony przemysłu naftowego, Wydział krajowy udał się do Namiestnictwa z prośbą o wyjednanie ustępstwa, aby zasięgano jego opinii w przygotowywanych obecnie przez ministerstwo rolnictwa przepisach i dyspozycyach wykonawczych do uchwalonej w Sejmie ustawy naftowej. Jakkolwiek Sejm ani w ustawie, ani w osobnej uchwale nie zastrzegł tej ingerencyi Wydziałowi krajowemu, jakkolwiek żądanie to bez precedensu podobnego tem trudniejszem wydawało się do osiągnięcia, ile że z wydaniem przepisów wykonawczych łączy się także organizacya rządowych władz górniczych, mimo to jednak p. Minister rolnictwa zgodził się zupełnie na umotywowany względami na interesa krajowe przychylny wniosek p. Namiestnika. Wydział krajowy będzie miał tedy sposobność wyrazić wszystko, co uważa za potrzebne dla przemysłu naftowego, przy wydaniu zarządzeń wykonawczych do nowej ustawy naftowej.

Austryacko-węgierskie rokowania ugodowe.

Już w przyszłym tygodniu rozpocząć się mają konferencye przed i zalitawskich ministrów w sprawie odnowienia ugody austryacko-węgierskiej. — Ugoda ta obejmuje następujące główne punkta: 1) Ustanowienie stosunku udziału obu połów monarchii we wspólnych wydatkach, tj. sprawa kwoty; 2) Związek handlowy; 3) sprawa odnowienia przywileju austro-węgierskiego banku; 4) Ustawy o płaceniu podatków od piwa, wódki i cukru; 5) Uregulowanie stosunków do austro-węgierskiego Lloyda; 6) Postanowienie dotyczące stowarzyszeń akcyjnych, asekuracyjnych, zarobkowych i gospodarczych, istniejących w obu połowach monarchii. Reforma taryfy cłowej przyjdzie zapewne do skutku przed ostatecznem załatwieniem ugody. W półurzędowych komunikatach zapewniają, iż reprezentanci obu rządów, pragną, o ile to będzie możebnem, zatrzymać w głównych zarysach stypulacye ostatniej ugody. Potwierdziła to przytoczona przez nas onegdaj koresponpencya *Polit. Corr.*, a dziś reprodukujemy szczegółowe do tej kwestyi objaśnienia zawierający komunikat *Budap. Corr.* widocznie przez węgierskie sfery rządowe inspirowany. Komunikat ten brzmi:

„W najbliższy poniedziałek d. 6 b. m. udają się: minister prezydent Tisza, minister finansów Szapary z Budapesztu, jakoteż minister handlu Szechenyi z Kaltenleutgeben do Wiednia na rozpoczynające się tamże wspólne konferencye ministrów, na których ze względu na rozpoczęte już przez rząd węgierski pisemne rokowania w sprawie ugody, omawiane będą najważniejsze punkta zawrzeć się mającej nowej ugody. Wątpliwem jest, czy rezultaty tej konferencyi będą tego rodzaju, aby je można było podać do powszechnej wiadomości. Nie mniej jednak podnieść tu możemy, że wspólne rządy przedewszystkiem starać się będą o wyjaśnienie swego handlowo politycznego do Niemiec stosunku w najbliższych latach. Rządy austryacki i węgierski muszą bezwarunkowo wiedzieć, czy mamy się nadal wobec Niemiec bronić przed tak ulubioną wojną cłową, gdyż w takim razie bezsprzecznie zupełnie nowa taryfa cłowa musiałaby być ustanowioną, aniżeli w razie zupełnego porozumienia się w tym względzie z Niemcami, jakto zresztą sam książę Bismark w ostatnich swych mowach tak kategorycznie zaznaczył. Jeżeli ścisły ekonomiczny stosunek z nami leży rzeczywiście w zamiarze ks. Bismarka, to nie wydaje się nam on tak niemożliwym, jak to z wielu stron tak chętnie i widocznie w tendencyjny sposób przedstawionem bywa. Oczywiście, że o związku cłowym między Austro-Węgrami a Niemcami, nie można absolutnie myśleć, ze względu na różnorodność stosunków podatkowych.

Możebną jednak jest ugoda cłowa między Niemcami a Austro-Węgrami, którąby oba potężne państwa na zewnątrz jako wspólne terytoryum cłowe przedstawiała, jeżeliby przytem i nadal między Austryą a Niemcami istniały szranki cłowe; przyczem — nasze obopólne interesa zapomocą zupełnie jednakowych taryf różniczkowych na zewnątrz wyrównując — moglibyśmy cały ruch handlowy, zwłaszcza na Wschodzie opanować, wprawdzie nie jako wspólne, lecz jako jednolicie zorganizowane terytoryum cłowe. W takim wypadku, nie miałyby naturalnie żadnego znaczenia na zewnątrz klauzule protekcyjne w układach z obcemi państwami ze względu na cłowe postanowienia między naszą monarchią a Niemcami. Gdyby zaś nie było widoków na podobne z Niemcami porozumienie, to musiałyby się oba rządy tem rychlej porozumieć co do szczegółów przedłożyć się mającej ciałom prawodawczym zaraz w jesieni po ich zebraniu się noweli cłowej, aby się bronić i w razie potrzeby przedsięwziąć stosowne środki represyjne. Wobec tak ważnych spraw ustępują inne, chociaż w stanowczej chwili niemniej doniosłe sprawy, na drugi plan.

Stosunek kwot nie da prawdopodobnie powodu do poważnych różnic; chociaż bowiem dochody Węgier w ostatnich latach w pocieszający sposób się podniosły i ich stosunki ekonomiczne bezwąt-

Listy z Paryża.

Chcąc pisać o paryskim „salonie“ tegorocznym, co przyrzekłem w liście poprzednim — należałoby się naprzód cofnąć w tył lat przeszło pięćdziesiąt, naszkicować dzieje niesłychanie wspaniałego wzrostu i rozwoju szkoły francuskiej w bieżącym wieku, wyjaśnić jej solidarność i związek z malarstwem już wielce niepoślednim i mocno interesującem za Walezyuszów, następnie zapoznać z jego przeobrażeniami zupełnie naturalnemi i prawidłowemi, bo odpowiadającemi charakterowi każdej epoki, w stuleciach następnych, a doszedłszy do nieśmiertelnej wybujałości romantycznej, wykazać, dlaczego od owego momentu sztuka malowania we Francyi, wznosząca się jeszcze ciągle w technice do doskonałości, z którą żadne inne malarstwo europejskie rywalizować nie jest w stanie — zaczyna obecnie konać na anemię. Pojmujecie jednakże, iż podobne zadanie przekracza granice zwykłej odcinkowej korespondencyi.

Odrzuciwszy zatem chętkę do dłuższej pogawędki artystycznej, ciążącej na sercu, zamknąć się musimy w ścisłych szrankach skromnego sprawozdania, w którem pomięszamy groch z kapustą, jak to uczynili organizatorowie wystawy dorocznej w Pałacu przemysłowym przy Polach Elizejskich.

Naturalizm — nawet takiego mistrza, jakim był niedawno zgasły Bastien-Lepage — jako ostatni etap postępu, przyprowadził malarstwo francuskie nad brzeg przepaści. Te ostatnie etapy, nietylko w sztuce podobne figle płatać zwykły! W poprawności rysunku, w sposobie władania pędzlem, w odtwarzaniu przyrody t a k, j a k j ą w i d z i m y, dalej pójść nie można; bo wszystko to, „co widzimy“, skopijowane w obrazach, będących więcej studyami niż kompozycyami, z natury rzeczy i ducha ludzkiego szybko przestało nas zajmować. Ten i ów recenzent gardłuje wprawdzie za krańcowym, najnowszym kierunkiem; młodzież akademicka pali się jeszcze do niego i czci pamięć twórcy portretu „Mego dziadka“, „Sianokosów“ i „Kartoflarek“ — tą humorystycznie-chłodną czcią, zastosowaną przed paru tygodniami do apoteozowania pół-bożka — ale publiczność... ucieka. Zmniejszone przez cło amerykańskie szeregi nabywców, chociaż czas jakiś ciągnęły za modnym prądem, dziś z cynizmem, trochę usprawiedliwionym, zawracają do przedmiotów sztuki miłych i lubieżnych. Manierowany Henner stał się ich mistrzem, a dzieła jego pokupnym towarem. Handel — od wieków wrażliwszy na dźwięk złota, niż na dysonansowy szum krytycznych frazesów — zaczyna narzucać artystom mnóstwo nieartystycznych dodatków, uprzyjemnić i uprzystępnić mających naturalizm. Wytworzył się więc chaos. Możnaby parodyjąc słowa poety, powiedzieć: „Malarze i kupcy“ szaleją. Dodać jeszcze należy, że tutaj najjaskrawsza nowatorska śmiałość — powinienbym napisać *hardiesa* — opierała się zawsze na zdobyczach nauki i pracy wiekowej, słowem, na tradycyach szkoły, bo Francya nie posiadała prawie nigdy częstochowskich samotwórców; dziś nić tradycyonalna już się kończy. Wszystkie środki wydoskonalono, a jednak sztuka nie olbrzymieje. Aby ją wskrzesić, potrzeba ducha, którego nie znaleść w malarstwie, bo go nie ma w społeczeństwie. P a r t i s z o w a n i e przeszłości daje ładne lub miłe obrazki, ale malarstwa nie posuwa naprzód. — Czyżbyśmy już zatem mieli zwątpić o dodatnich, cywilizacyjnych celach sztuki francuskiej, o jej odrodzeniu? Nie. To zaprzeczenie, na papierze i w druku może wyglądające na zbyt stanowcze, bo słabo jeszcze bardzo wyrażone, znajdujemy jednakże w y r a ż o n e w „salonie“ tegorocznym, który *en masse* technicznie wyborny, duchowo gorzej niż mierny, jak przeszłoroczny, jak kilka poprzednich, pewnemi usiłowaniami historycznemi i patryotycznemi roznieca iskierkę nadziei. Nadzieja może się nie sprawdzić, objawy jej jednak sprawozdawca skonstatować powinien.

Najwymowniejszy z nich dostrzegamy w magistralnej kompozycyi Jerzego R o c h e g r o s s e'a noszącej nazwę: *La Jacquerie.* Treść do niej zaczerpnięto z „Historyi Francyi“ Michelet'a; z następujących wyrazów: „Napróżno szukali (chłopi) schronienia pod ziemią i tam głód ich dosięgał. W Brie i Beauvoisis przedewszystkiem nie było środka utrzymania; wszystko zepsuto, zniszczono. W zamkach tylko można było jeszcze znaleść pożywienie. Chłop, rozwścieczony głodem i nędzą, wyłamał bramy zamkowe, wyrżnął szlachtę. Jakóbici zapłacili panom swoim zaległość kilkuwiekową; była to zemsta zrozpaczonych, potępieńców. Zdawało się, że Bóg świat ten opuścił. Zarzynano nietylko panów, lecz starano się wyniszczyć ich rody całe, mordując dzieci dziedziców, zabijając honor....“

Scena przedstawia bogatą komnatę zamkową, którą — gdzieś z zewnątrz — liże już pożar swemi ognistemi językami, bo dym zaczyna się w niej powoli rozsuwać szaremi, popielatemi powiewnemi kłębami. Na prawo grupa kobiet i dzieci skulonych, skurczonych przy ziemi. Jedna z niewiast, na pierwszym planie, młoda i ładna — może zhańbiona — leży na wschodnich kobiercach. Drugiej oczy przerażone stanęły kołem. Przyciska dziecko i dziewczynkę-podlotka do piersi. To matka. W głębi staruszka-babka i dziewczątko unoszące kotka na kufer, kryjący pewno srebra. Wszystko to natury bierne, pospolite, ale oddane charakterystycznie i z siłą, chociaż z powodu zbyt sumiennego kopiowania modeli, może nadto nowożytne. Zasłania je bohaterka obrazu — bohaterka w całem pięknem i szlachetnem znaczeniu wyrazu — wyniosła, stojąca kasztelanka, dziewica, prawdziwy typ pani postawą i gestami; kto wie czy nie jakaś kanoniczka, bo zakonny czepiec głowę jej okrywa, jakkolwiek ma na sobie świecką szatę. Cudnym ruchem rąk w tył rzuconych zdaje się chronić swoich, a sama podawać naprzód, pomimo, że wryta w posadzkę, ułożoną z malowanych kafelek i cegieł. Dumnem spojrzeniem mierzy zgraję zdziczałych i rozbestwionych chłopów, wdzierających się do komnaty przez wybite okno i wyłamane drzwi. Tłuszcza okropna, wstrętna, zatrzymana na miejscu wrażeniem — widokiem kasztelanki. Jeden rzucił czarny sztandar na ziemię, drugi trzyma głowę zabitego pana na pice, inny jak ryś czai się i gotuje do skoku. Rozrzaleni mordem i pożogą nędzarze, całą gammą zezwierzęcenia, tworzą kontrast straszny, przejmujący dreszczem. Obraz posiada niezwykłe znaczenie i wartość.

Francya znalazła wreszcie w Rochegrossie p r a w d z i w e g o malarza historycznego, jeżeli zwłaszcza duchem wznosić się będzie coraz wyżej, bo technicznie — sądząc z obecnej kompozycyi — nic prawie zarzucić mu nie można. Wydaje mi się tylko, że postacie Jakóbitów — bacząc na rozmiary komnaty — są cokolwiek za małe w porównaniu do figur szlachcianek, ale to złudzenie mego wzroku, w ogólności bowiem rysunek przedziwny a perspektywa udatna. Malowanie pewne, śmiałe, soczyste, jędrne, stosowane właściwie do natury przedmiotów i oświecenia. W cieniach więcej rozpływające się i cieplejsze, w świetle twardsze, bardziej suche i wyraziste. Kobierzec wschodni, aż się puszy od grubo a lekko narzuconych farb, jakby wprost na płótno wyciśniętych, posadzka zaś gładka i szklista, niby szlifowana metalową szpatlą, a nie barwiona pędzlem. Suknie pań mienią się kolorystycznie w aksamitach i cennych materyach, łamią w draperye artystyczne; łachmany chłopskie szorstko namalowane, zdają się ledwie okrywać wychudłe ciała. Słowem styl nie narzuca swoich upodobań i maniery tematowi, ale do każdego w nim charakterystycznego odcienia stosuje się niewolniczo a umiejętnie, ani na chwilę nie gwałcąc ogólnej harmonii. Archeologiczna ścisłość szczegółów nieporównana, a powietrza w komnacie — pomimo dymu — tyle ile tylko ona pomieścić może. Przy tych wszystkich zaletach znać jednak, że realistyczny kierunek chwili, krępuje trochę polot wyobrażeń. Wyborna technika bez której żadne dzieło znakomite obejść się nie może, trzyma tu za wiele przewagi nad tematem w znaczeniu kompozycyjnem, kiedy służyć powinna tylko do podnoszenia myśli i jasnego jej wyrażenia.

Przechodzimy teraz do dyptyku Williama Adolfa B o u g u e r e a u, przedstawiającego trzech króli i pasterzy przy żłóbku nowonarodzonego Chrystusa. Przeznaczeniem obrazu jest przyozdobić ściany kościoła świętego Wincentego a Paulo w Paryżu. Bouguereau, wśród artystów tutejszych zaliczany do s t a r y c h, otrzymał „medal honorowy“. Czy słusznie? Wątpić się godzi. Malarz to niezaprzeczenie niepośledni, podnioślejszy duchem od poziomu doby bieżącej, lecz najwyższa nagroda należała mu się dawniej, wtedy, kiedy wystawił „Matkę Boską Bolesną“, dzieło przepyszne, rzeczywistego natchnienia, nabyte do galeryi pałacu Luksemburskiego. Od owego czasu talent jego obniżał się ciągle, a jeśli w roku obecnym nagrodzono go medalem honorowym, przypisać to należy jedynie g ł o s o w a n i u p o w s z e c h n e m u, nieudolnie zastosowanemu w ostatnich latach do sztuki, w dziedzinie której *vox populi* musi wytwarzać bezsensa. Zazdrość wzajemna głosujących tak rozproszyła i rozbiła wota, iż Bouguereau — o ile pomnę — z dwudziestu siedmiu czy trzydziestu siedmiu głosami miał większość bezwzględną. Jego obie „Adoracye“, w dwójobraz ramą złączone, posiadają niezaprzeczone zalety wdzięku, umiejętnego układu i pewneg przerafinowanego idealizmu, lecz nie noszą na sobie cech oryginalności. Już wiele rzeczy podobnych widzieliśmy dawniej, a sposób malowania wytworny ale ckliwy, ponętny ale nadmiernie kończony, l i z a n y (że się tak po malarsku wyrażę), jakiś mydlany i bawełniany zarazem, chociaż przeźroczysty, eteryczny, czysty, przypomina prędzej illuminacye i chromolitografie, niż dzielne utwory starych mistrzów włoskich, od których to i owo Bouguereau zapożyczył. — Pod względem siły, dominuje nad nim o szczyty niebotyczne Leon B o n n a t, genialny portrecista francuski, którego „Męczeństwo świętego Dyonizego“, dekoracyjna, wspaniała malatura, przeznaczona do Panteonu, zanim pomyślano o sekularyzacyi świątyni, przejmuje dreszczem i grozą. Kompozycya śmiała, kreacya energiczna, przedstawia tułów męczennika, podnoszącego się z nad pnia krwawego. Chwyta on w dłonie odciętą przez kata głowę o wyrazie ascetycznym. Z szyi zbroczonej wytryska gloria płomienista, rodzaj świetlanej gwiazdy, o kolorycie pełnym efektu. Inną odrąbaną głowę leżącego obok męczennika wieńczy zwykły krążek jasności błogosławionych. Wszystkie postacie w układzie dramatycznym, a nie teatralnym; nagie torsy, nogi, ręce; tło architektoniczne; twarze wymowne; słowem wszystko narysowane potężnie, z furyą Michała Anioła, względnie jednak łagodzoną techniką malarską, zupełnie nowożytną i nienaśladowaną. Całość, pomimo że budzi wrażenie niemiłe, zbyt realistyczne, g i l i o t y n o w e (że się tak wyrażę), posiada w sobie coś wielkiego, coś, co imponuje, podbija, chociaż nie egzaltuje ducha i nie podnosi go w idealne sfery religijności.

Po zdaniu sprawy z powyższych trzech dzieł, niezaprzeczenie najznakomitszych, spostrzegliśmy nagle, że pióro się rozhulało, zabierając wam zbyt wiele miejsca w waszym *Czasie*; więc już tylko pobieżnie i ogólnikowo dokończymy przeglądania salonu tegorocznego w liście następnym, w którym także pomówimy trochę o utworach polskich malarzy i rzeźbiarzy, wystawionych na ekspozycyi Pałacu Przemysłowego.

ZYGMUNT SARNECKI.

pienia pomyślnie się ukształtowały, to także i dochody Austryi, mianowicie pośrednie, w przeciągu tego czasu niemniej się podniosły, a to co najmniej w równym stosunku do Węgier tak, że stosunek dochodów węgierskich — który wynosił dotąd zawsze nie więcej jak 30% — przedstawia się obecnie także niezmiennie w tej samej wysokości. O wiele ważniejszemi będą prawdopodobnie rokowania w sprawie pośrednich podatków, gdyż pod tym względem doznają Węgry mimo uregulowanej już raz kwestyi restytucyi, szczególnie przy winie i cukrze, uszczuplenia swych dochodów.

Przedmiotem obrad będzie niezawodnie kwestya weterynarska, która nieraz była powodem wielu różnic, aby w przyszłości w tym względzie nie powstały trudności, które na wspólnem terytoryum cłowem są zgoła niemożebne. Przytem na to zważać będzie potrzeba, aby, gdyby jedno z państw uznało zamknięcie granicy za potrzebne; drugie, takowej nie zostawiło otwartej, tak iżby i w tym kierunku na przyszłość postępowano podług jednej i tej samej zasady.

Jedynie udzielenie subwencyi austryacko-węgierskiemu Lloydowi doprowadzić może do uporczywych rozpraw, które jednakowoż nie będą powodem różnic między obu rządami, gdyż oba państwa mają wobec towarzystwa Lloyda równe interesa.

Co się nareszcie tyczy wznowienia przywileju bankowego, to układy w tej sprawie zaczną się zapewne w jesieni i w krótkim czasie się zakończą; żądanie bowiem wyższej dotacyi dla filij bankowych, i przeznaczenie węgierskiego sądownictwa do rozsądzenia interesów zawrzeć się mających w Węgrzech, nie powinno stanowić wielkich trudności, chociażby z tem w połączeniu rzuconą została kwestya pomnożenia not bankowych."

W ten sposób określono dość szczegółowo węgierskie projekta i postulata, podczas gdy stanowisko austryackiego rządu osłonione jeszcze pewną urzędową tajemnicą. Z obszernego komunikatu *Budap. Corr.* wnosićby należało, iż węgierskie koła rządowe w półurzędowy sposób dają wyraz nadziei, iż wspólne konferencye ministrów wezmą szybki i zadawalniający przebieg. W sferach węgierskich sądzą, iż tylko sprawa pośrednich podatków i subwencyi dla Lloyda wywoła dłuższe rokowania, lecz pomyślny rezultat ich nie budzi także żadnych obaw. Co do kwestyi głównej, a mianowicie co do odnowienia związku cłowego, ogranicza się komunikat do oświadczenia, iż poprzednio musi być rozwiązaną kwestya wstępna, a mianowicie musi być stanowczo określonym handlowo polityczny stosunek monarchii do Niemiec. Od załatwienia tej kwestyi wstępnej zależeć będą dalsze szczegółowe postanowienia tej ugody.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 2 lipca.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski. Radców obecnych 41. Z powodu nawalnego deszczu potrzebny komplet do odbycia posiedzenia zebrał się później, niż zwykle, bo dopiero prawie przed godziną 6 wieczorem.

Z 10 pism, wniesionych do Rady, a podanych do wiadomości przez Sekretarza prezydyalnego, jedno zasługuje na szczególniejszą wzmiankę, gdyż może obchodzić sfery naukowe, tak miasta naszego, jak i całego kraju. Jest to pismo Dra Zygmunta Wróblewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, tej osnowy:

Do Swietnej Rady miasta Krakowa!

Urządziwszy w moim Zakładzie stacyę dla obserwacyi elektryczności atmosferycznej, chciałbym spostrzeżeniom, jakie będą się odtąd regularnie na tej stacyi prowadzić, dać rozmiar, z którego wyniklby pożytek dla nauki i dla kraju. Atmosferyczna elektryczność dotąd nie była przedmiotem systematycznych badań na większą skalę i kongres między-narodowy elektryczny, jaki się odbył 1881 roku w Paryżu, wypracowawszy podstawę do takich badań, polecił jak najusilniej Rządom, zająć się tą sprawą. Byłoby zbytecznem dodawać, że obserwacye podobne, z których klimatologia i rolnictwo będą ciągnąć kiedyś wielkie pożytki, w Galicyi nigdy nie były robione.

Dla tych obserwacyj wśród miast jest rzeczą ważną robienie ich na punktach wysoko ponad domami położonych i stojących w odosobnieniu np. na placach; wieża ratuszowa jest bardzo korzystnie położona dla robienia podobnych doświadczeń, raz że się znajduje wpośród wielkiego placu, a powtóre, że leży w bliskości od mego Zakładu.

Z tego powodu ośmielam się prosić świetną Radę o pozwolenie postawienia na wieży ratuszowej przyrządu na wysokości, która po bliższem opatrzeniu wieży okaże się najstósowniejszą i o pozwolenie połączenia tego przyrządu drutem z moim zakładem. Ponieważ drut wypadałoby poprowadzić przez ulicę Gołębią i Wiślną na wierzch wieży więc do tego można byłoby użyć kroksztynów, jakie są już na domach tych ulic do drutu telegraficznego. Również upraszałbym o udzielenie klucza do wieży, aby było możebnem codzienne doglądanie ustawionego przyrządu.

Pismo to przekazano do załatwienia sekcyi ekonomicznej.

Na wniesioną prośbę udzieliła Rada sześciotygodniowy urlop r. m. Zarembie Karolowi.

Przy tej sposobności uprasza Radę i Prezydent miasta o jednomiesięczny urlop, z którego atoli korzystać będzie nie odrazu, lecz urywkowo, w miarę, jak tok spraw miejskich na to pozwoli.

Urlop ten Rada Prezydentowi jednomyślnie udzieliła.

Przed przystąpieniem do obrad nad sprawami porządku dziennego, dłuższą dyskusyę, w której wzięło udział kilku radców, wywołała interpelacya r. m. Dra Bochenka, spowodowana przed kilku dniami zaszłym wypadkiem utonięcia w Wiśle ucznia gimnazyalnego ś. p. Józefa Wlasaka. Zapytuje mianowicie Dr Bochenek Prezydenta, czy wiadomo mu, jakie było zachowanie się straży ratunkowej miejskiej w powyższym wypadku?

Po wyjaśnieniu częścią przez Prezydenta, a częścią przez drugiego wice-prezydenta miasta Dra Schmidta udzielonem, że w wypadku powyższym nie można żadnej winy przypisać straży ratunkowej miejskiej, która się na swem właściwem stanowisku znajdowała, przyjęto samoistny wniosek r. m. Kieszkowskiego tej osnowy: Poleca się Magistratowi wyszukanie odpowiednich ludzi i wypracowanie instrukcyi dla służby ratunkowej, uwzględniając wynagrodzenia za śmiały ratunek. Wniosek ten odsyła Rada do sekcyi sanitarnej, która wprowadzi go w wykonanie.

Ze spraw, na porządku dziennym zamieszczonych, wzięła Rada pod obrady sprawę nadzwyczaj żywotną dla naszego miasta, a mianowicie zadecydowanie co do petycyi do wysokiego rządu imieniem gminy wnieść się mającej, z powodu zamierzonej przez ministerstwo wyznań i oświaty reorganizacyi tutejszej Akademii techniczno-przemysłowej. Sprawę tę wnosił r. m. Zaremba imieniem komisyi przemysłowej. Petycya żąda: 1) aby na kursa główne przyjmować młodzież po ukończeniu już czterech klas realnych albo gimnazyum, 2) obok kursów głównych zaprowadzić kursa wieczorne dla rzemieślników, 3) zaprowadzić kursa dla podmajstrzych z kursem zimowym pięciomiesięcznym, 4) jako osobny Wydział zorganizować szkołę rysunkową dla przemysłu artystycznego.

Petycyę tę Rada w zasadzie przyjęła, a komisya przemysłowa upoważnioną została do poczynienia w niej poprawek natury stylistycznej, którychby dostarczyćby mogły podczas dyskusyi wypowiedziane uwagi r. m. Dra Weigla.

Drugą sprawą z porządku dziennego było przyjęcie projektu Statutu szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie, który przedłożył r. m. Dr Bobrzyński, a który Rada prawie w dosłownem brzmieniu przyjęła.

Statut ten podamy w całości.

Na tem posiedzenie publiczne zakończono.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 lipca.

Kurenda jlnego konsystorza krakowskiego poleca, aby d. 5 lipca t. j. w niedzielę VI po Świątkach, z powodu rocznicy śmierci św. Metodego, Apostoła Słowian, a niemożności odbycia pielgrzymki do Welehradu, odprawioną była we wszystkich kościołach Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, a na zakończenie aby odśpiewano *Te Deum*. W kościele katedralnym na Wawelu odprawi nabożeństwo, jak już donieśliśmy, X. Biskup krakowski, a kazanie wygłosi X. prof. Władysław Chotkowski.

— **Rada miejska** na wczorajszem poufnem posiedzeniu nadała prezentę na posadę starszej nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej dotychczasowej rzeczywistej nauczycielce w tejże szkole pannie Baudownie Maryi.

— **Towarzystwo Dobroczynności w Krakowie.** W dniu 27 czerwca r. b. odbyło się o godz. 3 po południu w szkółce Zakładu Sierot Tow. Dobr. uroczyste zamknięcie roku szkolnego, pod przewodnictwem p. Józefa Friedleina, wice-prezydenta m. Krakowa, oraz w przytomności kilku dam Tow. Dobr., wice-prezesów Tow. Dobr. Dra Jana Hajdukiewicza i Dra Józefa Jaszczurowskiego; członków komisyi szkolnej: Dra Maurycego Fiericha, X. Wacława Cholewińskiego i radcy Ludwika Zawiłowskiego, niemniej radców Tow. Dobr. Dra Leona Cyfrowicza i Adama Miłaszewskiego. Dzieci popisywały się w śpiewie przy akompaniamencie fisharmonii, oraz w deklamacyi mniejszych i ulotnych wierszyków, które tak dobre i miłe sprawiły wrażenie, że p. Wice-prezydent w przemowie swojej podnosząc zasługi i starania Rady Ogólnej około Zakładów Tow. Dobr., przyrzekł być gorącym rzecznikiem i popierać sprawy Tow. Dobr. wobec Rady miasta. Przemawiali następnie stosownie do okoliczności: wice-prezes Tow. Dobr. Dr Jan Hajdukiewicz, Dr Maurycy Fierich, jako przewodniczący komisyi szkolnej, oraz X. Julian Drohojowski, kapelan Zakładu Tow. Dobr. Przed rozpoczęciem uroczystości wice-prezydent miasta p. Józef Friedlein w towarzystwie wice-prezesa Rady Ogólnej Dra Jana Hajdukiewicza, oraz Dra Maurycego Fiericha zwiedzał szczegółowo gmachy Zakładów Tow. Dobr., a mianowicie: kaplicę Zakładu, sale starców i sierót, — z prawdziwem zajęciem i zadowoleniem wyrażając wielkie uznanie, tak co do samej budowy, jakoteż i co do porządku wewnątrz utrzymywanego.

— **Wygnańcy z Prus.** Mimo zapewnień kilku dzienników niemieckich, że wysłano do Prus wschodnich, zachodnich, do Księstwa Poznańskiego i do Szląska kilku radców ministeryalnych, którzy się o ekonomicznej potrzebie zatrzymania pewnej liczby wychodźców polskich w Prusach przekonać mieli, wydalania nie ustają. Zwiększył się też świeżo kontyngens chroniących się do Galicyi. Filip Klepacki, który odbył szkołę w Turwi, gdzie przez kilka lat był pisarzem prowentowym, a następnie służył w kilku innych miejscach za ekonoma, poszukuje miejsca w Galicyi. Tak samo ogrodowy Franciszek Duchiński, opatrzony bardzo dobremi świadectwami pp. Szembeka z Parcewa i Skarzyńskiego z Miedzianowa. Zgłosić się o nich można do redakcyi *Czasu*.

— **Róg górników wielickich**, pamiątka kosztowna, po Bonarach, który, jak wiadomo, dostał się do zbiorów Rotszylda, pokutuje od czasu do czasu, przypominając się jako duch Banka. I słusznie, bo pomimo wyroku sądu karnego, sprawa umorzoną dotąd nie została. Toczy ją spór cywilny. W tym celu wyjechali dzisiaj zawezwani do Wiednia znawcy Dr Józef Łepkowski konserwator i prof. Wład. Łuszczkiewicz, którzy w sobotę mają oznaczyć tego rogu wartość, zarówno artystyczną jak i historyczną. Słyszeliśmy, że bar. Rotszyld zamierzył testamentowo róg ten zwrócić korporacyi górników wielickich, którzy utracili pamiątkę nie z własnej winy.

— **Wypadek kolejowy.** Dziś najechał, wskutek fałszywie ustawionej zwrotnicy, pociąg mieszany Nr. 7 na wozy pociągu towarowego, stojącego na torze w Radymnie i mającego właśnie wyruszyć do Lwowa, wskutek czego 1 podróżny i 2 konduktorów ponieśli lekkie uszkodzenia. Z parku przewozowego uszkodzone zostały 3 wagony towarowe. Przeciwko winnym tego wypadku wdrożyła Dyrekcya ruchu natychmiast śledztwo dyscyplinarne.

— **Gazeta Lwowska** pisze: JE. p. Kazimierz Grocholski w ciągu tygodnia wrócić ma do majątku swego Różysk z Reichenhall, gdzie dłuższy pobyt bardzo J. Ekscelencyi posłużył.

— **Zakopane** cywilizuje się. Zakopane niemające doktora, niemające apteki, nieposiadające pieców w mieszkaniach, fotelu wyścielanego, ale mające kamienie i błoto na zawołanie, odbrzmiewać będzie tego roku w całej pełni harmonią tonów. Z jednego tylko składu w Krakowie odeszło do Zakopanego pięć fortepianów.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Brześciany, w powiecie Samborskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Fundacya drohowyzka.** Z poważnego źródła dowiaduje się *Gazeta Lwowska*, że gdyby nawet rezygnacya p. Juliusza Starkla z posady dyrektora zakładu drohowyzkiego została przyjętą, posada ta na razie bezwarunkowo nie będzie obsadzoną.

— **Zmarli** d. 30 czerwca: Teofil Chwalibóg, notaryusz w Wojniczu, b. prezes Rady powiatowej żywieckiej; d. zaś 2 lipca Władysław Podsoński, notaryusz w Kentach.

— **Iwonicz** 30 czerwca. Wśród najpiękniejszej pogody tutejszy zakład roi się gośćmi kąpielowymi, których kontyngens składa się przeważnie z osób przybyłych z za kordonu. Nie brak tu nadobnych Warszawianek i Litwinek. Niedzielny reunion z powodu spiekoty, a więcej jeszcze dla braku młodzieży wobec przeważnej ilości pań, mniej był świetnym niż poprzednie, ale za to na dzień poniedziałkowy odłożona „Noc Święto-Jańska" na stawie leśnym, odbyła się ku wielkiemu zadowoleniu licznie zgromadzonej publiczności. Suto oświetlony staw, na którym szybowała barka z kapelą zdrojową, przygrywającą narodowe pieśni, sztuczne ognie pod dyrekcyą p. Budkowskiego, nauczyciela gimnastyki zakładowej i tańców wśród cieniów nocy na tle odwiecznego boru, miłe robiły wrażenie, zwłaszcza dla tych, którym takie niespodzianki u siebie należą do owoców surowo zakazanych. Pochód przy lampionach i dźwiękach marszu Chłopickiego z powrotem do zakładu był najwdzięczniejszem zakończeniem tego wieczoru.

— **Niemiecki następca tronu** bawił w sobotę ubiegłą w Jarocinie, w dobrach swego marszałka dworu, hr. Radolińskiego. Przybył tam zrana pociągiem nadzwyczajnym z Oleśnicy. Smutne stosunki w Księstwie odbiły się zaraz na wstępie przyjęcia, gdyż wbrew przepisom Kościoła, jeden z członków dozoru kościelnego (proboszcza katolickiego niema), kazał wywiesić na świątyni dwie chorągwie, pruską i niemiecką, co nie praktykuje się nawet podczas przybycia cesarza. Zresztą przyjęcie było wspaniałe. — Dekorator z Berlina całą drogę od dworca do pałacu, tudzież miasto gustownie ubrał wieńcami, girlandami i chorągwiami. W pałacu przyjmował następca tronu deputacye bractwa strzeleckiego, Landwehrvereinu, a nadto polskiego Towarzystwa przemysłowego, które jawiło się z chorągwiami z białego adamaszku. Policya jarocińska zażądała, aby towarzystwo wypruło z chorągwi napis polski „Towarzystwo przemysłowców, założone w Jarocinie w dzień św. Marcina r. 1882" — sprawa oparła się aż o Berlin, zkąd nadeszła decyzya „nieprzychylna" dla zarządzenia policyi.

Następca tronu, gdy mu przedstawieni byli urzędnicy, sędziowie, tudzież dzierżawcy, pytał każdego, zkąd pochodzi i czy umie po polsku.

Zapytawszy sędziego, pochodzenia mojżeszowego, który się zresztą urodził w Księstwie, gdzie odbywał nauki, czy umie po polsku, i odebrawszy odpowiedź, że nie, wyraźnie okazał swoje nieukontentowanie, wyrażając zdziwienie: „Na nu!" potrząsał szablą. Sam nawet wyrażał kilkakrotnie ukontentowanie swoje po przedstawionych tańcach włościańskich słowem: „To dobrze!"

Dzierżawców z dóbr jarocińskich wypytywał o znajomość języka polskiego. Jednego z tych przedstawił p. hr. Radoliński jako swego najstarszego dzierżawcę. Jest nim p. Obrąpalski, który zapytany także przez księcia, czy zna język polski, wyznał jawnie i szczerze: „Jestem Polakiem", co na księciu zdawało się uczynić bardzo przyjemne wrażenie. — Że książę nie nienawidzi Polaków, zdaje się dowodzić i ta okoliczność, że p. hr. Radoliński kilkakrotnie w bliskości jego — do Polaków, nawet umiejących po niemiecku, odzywał się po polsku. Snać język nasz i obyczaj straszy więcej tych małych, którzy fałszywie rozumiejąc znaczenie państwa, sądzą, że zgnieceniem żywiołu polskiego najlepiej przysłużą się państwu. W przyjęciu księcia raziła najbardziej nieobecność proboszcza katolickiego w tej osieroconej parafii i tego braku nie mógł zastąpić dozór kościelny z p. Lessonem jako przewodniczącym na czele.

Przy przyjęciu i na obiedzie, danym na cześć księcia, był także obecnym p. Taczanowski (były prezes Koła polskiego) z żoną, zaproszony na wyraźne życzenie księcia przez marszałka dworu hr. Radolińskiego. Wielce to się nie podobało pominiętym sąsiednim Niemcom. — W niedzielę zwiedził książę następca tronu około 9-tej zrana kościół katolicki, przyjęty tamże przez dozór, poczem udał się do protestanckiego kościoła, gdzie przebył około pół godziny; następnie wrócił na chwilę do pałacu, poczem przy muzyce wojskowej, okrzykach i hucznych wiwatach z dworca napowrót do Oleśnicy odjechał.

Wiadomości policyjne. W urzędzie zwierzchności gminnej w Dębnikach za Wisłą znajduje się szpilka elektryczna wraz z szafką i należącemi do takowej przyrządami. Przedmioty te, prawdopodobnie podejrzanego pochodzenia, nieznajomi trzej młodzieńcy zostawili w ogrodzie tamtejszym jako zastaw, nie mając pieniędzy na zapłacenie spożytego podwieczorku, i udając, że mają iść w góry ku Pychowicom; — dotąd się nie zgłosili po wykupienie tychże.

Wczoraj po południu ośmioletnia dziewczynka, wychodząc z łazienek damskich na Wiśle, z powodu uszkodzenia poręczy przez wicher, wpadła do wody, lecz ją wyratowała dozorczyni łazienek.

Kluczyk znaleziono dzisiaj na plantacyach około letniej kawiarni Rehmana. Do odebrania w Drukarni *Czasu*.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 4go: po raz pierwszy *Chusteczka królowej* (*Spitzentuch der Königin*); opera komiczna w 3 aktach, Jana Straussa.

W niedzielę 5go: *Fatinica*, opera kom. w 3 aktach, Souppégo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie 1/2 12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

— D. 2go lipca pochmurno, po południu burza z ulewą; term. od 15·5 doszedł do 28·5 C. Barometr stoi wysoko; o godzinie 7ej rano d. 3go stan jego był 746·1 millim., term. 18·6 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 4go lipca: śś. Józefa Kalasantego i Prokopa.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Muzeum techniczno-przemysłowem otwartą jest z powodu zjazdu Kółek rolniczych wystawa ubiorów włościańskich z całej Polski jakoteż wyrobów włościańskich w drzewie. Zwiedziło ją dnia wczorajszego kilkudziesięciu włościan z wielkiem zadowoleniem i zaciekawieniem. Obok wspomnianych przedmiotów wywiesił także Zarząd Muzeum na widok publiczny, ofiarowany niedawno do zbiorów przez H. Berezowskiego gobelin nader interesujący, gdyż treścią rysunku przedstawia jeden z epizodów napadów kozackich 17-go stulecia, mianowicie wzięcie Michała Krzyczewskiego, rebelanta, śmiertelnie rannego, do niewoli w obozie pod Łojowem w r. 1649 przez Janusza księcia Radziwiłła. Gobelin mający 3·25 mtr. długości, a 3·48 mtr. szerokości, godzien jest ze wszechmiar widzenia i można go oglądać na wystawie do niedzieli włącznie.

Z teatru. Zapowiedziane repertuarem na sobotę pierwsze przedstawienie operetki Planquetta *Rip-Rip* odłożonem zostało do przyszłego tygodnia, a to z powodu zasłabnięcia dwojga dzieci, które w operetce tej udział biorą w dwóch ważnych rolach. Wkrótce przedstawioną będzie po raz pierwszy operetka Audrana p. t. *Wesele Olivetty*, jak również wznowioną zostanie *Piękna Helena*.

Dla wzmocnienia orkiestry w celu dania kilku przedstawień opery, przybywa jutro dwóch znakomitych skrzypków ze Lwowa, pp. Wolfsthal i Kozłowski, którzy będąc profesorami tamtejszego Towarzystwa muzycznego, pozostać musieli aż do odbycia egzaminów, równocześnie przybywa nowoangażowany pierwszy kontrabasista z opery pragskiej p. Stejskal.

Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Spółki w Warszawie wyszła powieść Michała Wołowskiego p. t. *Cyganiątko* (8° 233 str.), również komedya w jednym akcie *Marysia* przez F. Jordana (8° 69 str.).

Od Administracyi „Czasu."

Dla B. Stęczyńskiego złożyła p. Górska 2 złr.

II Walne Zgromadzenie Towarz. Kółek Rolniczych.

Popołudniowe posiedzenie d. 2-go lipca.

Na posiedzeniu tem, jak wiadomo, miały być dokończone rozprawy nad statutem, mianowicie nad § 25 „Walne Zgromadzenie", który w ostatecznem sformułowaniu brzmieć będzie następnie:

§ 25. Walne Zgromadzenie zbiera się zwyczajnie raz do roku w jednem z większych miast w kraju. Udział w Zgromadzeniu walnem mają z głosem stanowczym: *a*) wybrani przez przewodniczących Kółek delegaci, a mianowicie przypada w każdym powiecie od jednego Kółka do pięciu jeden delegat; od pięciu do dziesięciu dwaj delegaci itd. Wolno jednak większej ilości Kółek w tym samym powiecie wybrać jednego tylko delegata, a Kółka w każdym powiecie obowiązane są do wysłania jednego przynajmniej delegata; *b*) delegaci każdego Zarządu powiatowego; *c*) członkowie wspierający wyznania chrześcijańskiego, płacący 4 złr. rocznie, którzy przynajmniej od roku należą do Towarzystwa i nie zalegają z wkładkami; *d*) protektorowie i założyciele Towarzystwa.

Paragraf ten uchwala Zgromadzenie, jak również resztę paragrafów, a następnie przyjmuje cały statut, i to jest właśnie najdonioślejszy punkt, załatwiony obecnie w Krakowie, gdyż na zasadzie statutu, nad którym tak długo, bo dwa lata toczyły się obrady, będą się mogły stanowczo, a daj Boże szybko organizować i rozwijać dalsze Kółka.

Odnośnie do uchwalonego Statutu, Dr Bronisław Dulęba, członek Zarządu głównego, uczynił wniosek, przyjęty przez Zgromadzenie, aby 1) obecny Zarząd główny uzyskał zatwierdzenie statutów ze strony Namiestnictwa, 2) aby zniósł się z instytucyami, wskazanemi w § 19, których członkowie mają wejść do Zarządu głównego, i 3) aby na zasadzie nowego Statutu, już potwierdzonego, zwołał nadzwyczajne ogólne Zgromadzenie, które dokona wyboru nowego Zarządu.

Co do Towarzystwa politechnicznego, członek Zarządu, radca Olszewski wnosi imieniem właściwej komisyi: 1) Walne Zgromadzenie oświadcza się za popieraniem Towarzystwa politechnicznego, zdążającego do poprawy budownictwa wiejskiego; 2) uważa za pożyteczne, aby w przyszłym Zarządzie zasiadał członek Towarz. politechnicznego, i 3) aby członkowie Towarzystwa przesyłali swoje uwagi, dotyczące budowli wiejskich, albo do Zarządu głównego, albo do Tow. politechnicznego we Lwowie.

Dr Bronisław Dulęba sądzi, że już dziś Walne Zgromadzenie drugiemu punktowi może uczynić zadosyć, wybierając do Zarządu inżyniera p. Dzieślewskiego.

Z kolei nastąpił wykład p. Ludwika Wierzbickiego o przemyśle domowym, mianowicie szanowny prelegent rozwinął przed słuchaczami, jak należałoby starać się o zaprowadzenie w kraju naszym warsztatów tkackich, z których szczególniej w zimie wieśniak znaczną pomoc mieć może. Przemysł to zresztą nie nowy i niedawne czasy, kiedy kwitnął on na obszarze naszego kraju.

Zgromadzeni przez powstanie z miejsc podziękowali prelegentowi za tak jasny, pouczający, a praktyczny wykład.

P. Łoziński Edmund okazał zgromadzonym koronki, wyrabiane w Suchodołach pod Krosnem, a uprawianie tejże gałęzi przemysłu domowego w rzeczonej okolicy przynosi znaczną pomoc; zachęcał też p. Łoziński do wyrobów koszykarskich, które również się opłacają, i podaje, że urządzono dwie szkoły koszykarskie w Jaśle i Trzcinicy.

P. Zielonka, jako referent Zarządu, przedstawia sprawę wyboru ustępujących i nowych członków Zarządu.

Radca Olszewski wyjaśnia bliżej tę sprawę i proponuje, aby Zgromadzenie wybrało do Zarządu: 1) Augustynowicza Bolesława, 2) Boberskiego, 3) Cieleckiego, 4) Dra Ciesielskiego, 5) Langego Kazimierza, 6) X. Lewickiego, 7) Łozińskiego Edmunda, 8) X. kan. Pelczara, 9) hr. Potockiego Artura, 10) Dra Skałkowskiego, 11) Zawadzkiego, 12) Zielonkę, 13) X. Dra Zabłockiego, 14) X. Bojarskiego, 15) X. Wąsikiewicza, 16) Zdzisława Włodka i 17) Dzieślewskiego.

Zgromadzenie przez aklamacyę wybiera proponowanych kandydatów.

Dr Dulęba Bronisław wnosi, aby Zarząd główny wystosował do Sejmu petycyę z prośbą, iżby Sejm wydał te postanowienia, które umożliwią wejście w życie ustawy o komasacyi gruntów. — Przyjęto.

Wnioski Tarnopolskiego Kółka, przedłożone przez p. Swiechłę, a dotyczące podniesienia chowu bydła, wizytacyi Kółek przez Delegatów, popierania rozwoju Kółek przez Rady powiatowe, założenia własnego organu Kółek, dostarczania soli dla bydła, i ulgi w nabywaniu dla Kółek maszyn i narzędzi rolniczych — przekazało zgromadzenie do zbadania zarządowi głównemu.

Dr Ciesielski składa podziękowanie zarządowi głównemu, komisyi statutowej i sekretaryatowi za sumienną a mozolną pracę. Zgromadzenie podnosi okrzyk: Niech żyje p. Augustynowicz!

P. Augustynowicz składa podziękowanie najserdeczniejsze za uznanie pracy, a pragnie, by wydała owoce. Wnosi podziękowanie dla Komitetu krakowskiego i jego przewodniczącego Dra Zolla, a zgromadzeni wznoszą serdeczny okrzyk: niech żyją!

Prof. Dr Zoll zaprasza zgromadzonych na ucztę, p. Augustynowicz zaś jako przewodniczący, ogłasza zamknięcie posiedzeń.

Uczta dla członków Tow. Kółek rolniczych.

Po zamknięciu posiedzeń, uczestnicy Zgromadzenia walnego zeszli na dziedziniec gimnazyum św. Anny, gdzie czekały zastawione stoły, a muzyka wojskowa, inaugurując skromną ucztę, zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła!" i „Mnohaja lita." W salach i obok ludu gromadzili się księża i nauczyciele, omawiając w dalszym ciągu sprawy Kółek. Krakowska sukmana obok świty Rusina, sutanna obok czamarki małomiejskiej, guńka góralska obok skromnego ubrania nauczyciela wiejskiego, ocierały się obok siebie na dziedzińcu, a nie należy zapominać, iż wielu właścicieli dóbr było tu obecnych, obok profesorów uniwersytetu. Serdeczny panował nastrój, a ożywiały go pieśni narodowe, odgrywane przez muzykę. Szczególniej Rusini byli zdumieni tem, co widzieli naocznie, słyszeli i czuli obok siebie, a to było wbrew przeciwne temu, czem ich straszono w domu i w jakich barwach przedstawiano im Lachów. Między zgromadzonymi włościanami ze wszystkich zakątków kraju naszego, przebijała się nadzwyczajna cześć i uwielbienie dla JE. X. Biskupa krakowskiego za wczorajsze jego przemówienie, a jeden z górali podtatrzańskich wyraził się w ten sposób: My znamy X. Biskupa, my byli z nim w Rzymie z pielgrzymką, a Ojciec św. kochać nam go polecił...

Szereg toastów rozpoczął prof. Dr Zoll przemówieniem, przyjętem z entuzyazmem, a brzmiącem następnie:

Czem chata bogata, tem rada. Mimowolnie przychodzi mi na myśl przysłowie to, kiedy spojrzę na skromne stoły, do których komitet tutejszy zaprosił was Szanowni Panowie, aby przy wspólnej uczcie z Wami się pożegnać.

W dawnych czasach mieszczanin krakowski Wierzynek gościł u siebie w wspaniałych komnatach potentatów ziemskich i wzbudzał bogactwem swem ich podziwienie. Dzisiaj Kraków Wierzynków niema, ale ma serca, które gorętszem może, jak w dawniejszych czasach, przejęte są uczuciem dla dobra swych współbraci. A gdy i Wasz zjazd, Szanowni Panowie, to dobro ma głównie na celu, jest więc rzeczą naturalną, iż jako krakowianin pragnąłbym przedewszystkiem dać należyty wyraz poczucia szczerego szacunku i prawdziwej dla Was miłości.

Pobudza mnie do tego inna jeszcze okoliczność. Kiedy bowiem wczoraj wraz z czcigodnym Prezydentem grodu naszego powitaliśmy Was, Szanowni Panowie, i podnosili wysokie znaczenie wspólnych zjazdów mieszkańców wschodniej i zachodniej części naszego kraju, myśl ta szczery znalazła odźwięk u przybyłych braci Rusinów. Szczególniej ujął serca nasze nauczyciel ruski, kiedy jako najważniejsze zadanie wskazał wpajanie w sercach młodszych pokoleń miłości dla współbraci obu narodowości, jako dla dzieci jednej i tej samej matki. Dzięki mu serdeczne i cześć za te piękne słowa, ale i my, należący do starszych pokoleń idźmy za tą wskazówką, przykładajmy wszelkich starań, abyśmy się częściej z sobą schodzili, wzajemnie się poznawali, w naszych żądaniach byli jedni dla drugich wyrozumiali i na taki sposób coraz ściślej wspólnym węzłem braterskiej miłości z sobą się łączyli.

Kółka rolnicze pośrednio wpływają na spełnienie szczytnego zadania tego. One to bowiem, podnosząc moralną i materyalną stronę włościan, wstrzymują ich od obierania zgubnych dla siebie dróg i ułatwiają tak pożądane łączenie się gminy z dworem. Urządzane zaś zjazdy dają włościanom sposobność zapoznania się z całym krajem i ze sposobami gospodarstwa w różnych jego okolicach. W znakomitych wykładach, jakich byliśmy tu świadkami, znajdują oni pouczenie o najnowszych dla podniesienia ich rolnictwa nader ważnych wynalazkach, a wszystko razem wpływa na uchylenie sztucznej, niczem nieusprawiedliwionej ściany, którą wrogie nam elementa oddzielić nas chciały od współbraci naszych na Rusi.

Wprawdzie nie obejdzie się na zjazdach takich bez opozycyi i sprzecznych zdań, ale one nic nie szkodzą, byleby tylko nie prowadziły do niezgody. Aby zaś tej uniknąć, na to wystarczy pójść za głosem naszego serca.

Jestem też przekonany, że zjazd krakowski dla instytucyi Kółek rolniczych połączony będzie z pożytecznym skutkiem i proszę tylko Was, Szanowni Panowie, abyście prastary gród nasz, który Was skromnie ale serdecznie przyjął, zachowali w pamięci i przybywszy do domu, mile go tam wspominali.

Toast mój wnoszę na pomyślność Towarzystwa Kółek rolniczych i jego prezesa, posła Augustynowicza. (*Okrzyki*: *Niech żyje!*).

Włościanin Tomasz Franko z Czupernosów pod Przemyślanami wzniósł toast na pomyślność wszystkich uczestników walnego Zgromadzenia.

P. Augustynowicz pił zdrowie prof. Dra Zolla, Prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego i gościnnych Krakowian, a wręczając bukiet róż Drowi Zollowi wyraził życzenie, by droga jego życia kwiatami się słała, a następnie odczytał adres do Dra Zolla, podpisany przez członków Zgromadzenia, a brzmiący następnie:

„Walne Zgromadzenie Kółek rolniczych spełnia miły sercu obowiązek, składając Ci, Szanowny Panie, dzięki, za pełne staropolskiej gościnności przyjęcie, które w pamiątkowym grodzie Krakowie, łącznie z całem gronem komitetu dla nas przygotowałeś. Znane powszechnie zasługi Twoje na polu nauki i spraw publicznych, oceniają wdzięczni ziomkowie. Pozwól i nam dołączyć do tego powszechnego hołdu, wyrazy naszej czci, poważania i serdecznej wdzięczności.

Walne Zgromadzenie Kółek rolniczych.

W Krakowie d. 2 lipca 1885 r."

Okrzyki: Niech żyje Dr Zoll, Prezydent Szlachtowski, i Krakowianie!— przeciągły się następnie przez kilka sekund.

Prof. Dr Zoll oświadcza, że na taki zaszczyt nie zasłużył, gdyż, jeżeliby nie doznał szczerego i gorącego poparcia ze strony członków komitetu i Rady miejskiej, nie mógłby podołać zadaniu. — Okrzyki: Niech żyją członkowie komitetu i Rada miejska!

Prof. Dr Zoll podnosi jeszcze zasługi akademików, którzy zeszłego roku ratowali włościan dotkniętych powodzią, a obecnie pracowali dzielnie w komitecie. Okrzyki: Niech żyją Akademicy!

Włościanin Kostur z Nieznanowic widział i przekonał się, jak obywatele wszelkich stanów i duchowieństwo dbają o dobro naszych Kółek, i jaką serdecznością nas otaczają, pracując wspólnie dla naszego bytu materyalnego i moralnego. W tej zgodzie jest także ważnem podanie Rusinowi ręki braterskiej, wnosi więc toast na zgodę i pojednanie! (*Okrzyki gorące*).

Włościanin Tomasz Franko z Czupernosów wnosi zdrowie JE. X. Biskupa krakowskiego, który do ludu tak serdecznie przemówił, i zdrowie duchowieństwa tutejszego tak gościnnego.

Nauczyciel Wołoszczak z Mościskiego i Rusin Osiadacz Paweł, przemawiają po rusku, podnosząc zgodę narodowości, jako zadatek lepszej przyszłości i obydwaj oddają cześć głęboką X. Biskupowi krakowskiemu.

Prof. Dr Zoll podnosi zasługi w komitecie nauczycieli szkół ludowych.

P. Strumieński, akademik, oświadcza, iż młodzież akademicka znajdzie się na każdym posterunku, gdzie się przydać może, a następnie przemawia do Rusinów po rusku, jako Rusin prawy, i upomina ich, żeby się nauczyli tak kochać swoje pamiątki, jak je tu kochają i aby nauczyli się tak kochać Polaków, jak ich Polacy kochają.

Włościanin Tomasz Wilk wnosi zdrowie X. Stojałowskiego, jako założyciela Kółek.

X. Stojałowski podnosi, iż pierwsza myśl co do zakładania Kółek powstała w Krakowie, w tym Krakowie, z którego szerzyła się sława Polski. Niechże i z tego miasta królewskiego szerzy się wzajemne zaufanie, wzajemna miłość — ztąd szczęście i przyszłość. Wnosi więc toast na cześć Krakowa, co dał początek Kółkom, a dziś ugruntowanym został byt takowych w jego murach, gdyż tu uchwalono statut ostatecznie.

Prof. Ciesielski wnosi w pięknem przemówieniu toast na cześć duchowieństwa.

P. Lercel Henryk, nauczyciel z Ujsół, wnosi toast na cześć radcy szkolnego p. Olszewskiego.

Włościanin Waligóra z Woli Justowskiej, zauważa, że takie zjazdy nie przyniosłyby pożytku, jeżeli w domu ojcowie i matki nie będą pracować nad dziećmi w kierunku uczciwym, aby młodzież poczciwa wyrosła.

Góral podtatrzański, Szczepan Bobek: Wszyscy włościanie spaliśmy, jakby snem zdjęci, aż z tego letargu zbudziły nas Kółka i prace panów i szlachty. Wzięliśmy się do pracy, przejrzeliśmy, idźmyż więc i nadal razem, miłujmy się jak bracia, aby nasza Polska chlebem zakwitnęła.

Dr Dulęba Bronisław wnosi toast na cześć delegatów Kółek, sekretarzy tychże i przewodniczących.

X. Polkowski wzywa włościan, by zawieźli do domów pamięć o starych pamiątkach Krakowa i mówili o takowych rodzinie i dzieciom i budzili miłość do rzeczy ojczystych. Zachowujcie w pamięci to, coście widzieli, jak my zachowamy was w pamięci na zawsze.

Nauczyciel Międzybrodzki Józef z Biały, prosi, by nie zapominać o Polakach na granicy Szlązka i wspomagać ich, czem można, chociażby książkami polskiemi. (*Okrzyki: Niech żyją Szlązacy!*).

Włościanin Szymon Dudka z Marderki wspomina mowę X. Biskupa krakowskiego, która tak trafiła do serc włościańskich i wnosi z entuzyazmem przyjęty toast na cześć JE. X. Biskupa.

Ostatni toast wnosi ksiądz Bukowski: Kochajmy się!

Uczta przeciągnęła się do godziny 9 wieczorem wśród wielkiej serdeczności, a przy melodyach narodowych. Szczególniej podobał się mazur Rusinom, a kołomyjka mazurom. Tańczono też nawet mazura i kołomyjkę.

O 9 opróżnił się dziedziniec — i zakończył się Zjazd Kółek rolniczych w mieście naszem, który i ze względu na Kółka i zbratanie się włościan ruskich z polskimi ma ważne znaczenie. Rusini tu poznali najdosadniej otwarte serca Polaków; przekonali się, jak serdeczne żywią oni uczucia dla bratniego szczepu. Bodaj dobre ziarno wydało owoce.

Część uczestników walnego zgromadzenia wybrała się dziś do Bierzanowa, dla zwiedzenia gospodarstwa p. Czecza i zwiedzenia następnie kopalni wielickich.

Oprócz wykazanych już poprzednio, ofiarowali na zjazd Towarzystwa Kółek rolniczych: Tutejszy Zakład kredytowy ziemski 10 złr. Pp. Skirliński Jan 20 złr., Leopold Epstein 1 złr., Götz 1 wiadro piwa, G. Wortsmann 10 butelek wina i 25 słoików musztardy, Karol Czecz 25 butelek wina, Mika 20 butelek wina, Süsser 6 butelek wina, Hawełka 3 butelki wina i 3 butelki miodu, Herz 3 butelki miodu, Barber 10 butelek wódki, Mandelbaum 5 butelek wódki.

Dodajemy nadto, że restaurator w ogrodzie Strzeleckim ofiarował Komitetowi na festyn urządzony w ogrodzie we środę 170 biletów wstępu dla członków zjazdu za bardzo zniżoną cenę. Chlebem, upieczonym z mąki, darowanej przer hr. Reya, obdarzano włościan przez obydwa dni ich tutejszego pobytu, a 400 funtów chleba, przysłanych przez p. Gustawa Barucha, użyto częścią na wspólną ucztę, częścią dla włościan na drogę do domu.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targów zbożowych
na Baranie i Kleparzu.
w dniach 2 i 3go lipca.

Wobec szczupłych dowozów i braku chęci kupna, wczorajszy targ na Baranie; odbył się bez żadnych zmian.

Płacono za pszenicę białą na 237 funtów polskich od 6·— do 6·50 rsr.; żyto na 227 funtów od 4·75 do 5·— rsr.; jęczmień na 202 funtów od 4·50 do 4·85 rsr.

Na dzisiejszymm targu zbożowym na Kleparzu, ceny pozostały te same jakie były na ostatnim targu.

Płacono za pszenicę białą od 8·25 do 9·— złr., czerwoną od 8·25 do 9·30 złr., jarą od —·— do —·— złr.; żyto polskie od 7·— do 7·30 złr.; rosyjskie i galicyjskie od 6·80 do 7·— złr.; jęczmień od 6·50 do 7·25 złr.; owies od 7·25 do 7·50 złr. (z akcyzą).

Wszystko za 100 kilogramów.

Delegacya krajowego Towarzystwa Rybackiego na wiecu Rybackim w Monachium.

Centralne Towarzystwo Rybackie niemieckie, zwołało pierwszy niemiecki wiec rybacki do Monachium na przeciąg dni trzech od 28 czerwca do 1go lipca b. r. włącznie. Wiec ten zgromadził do 300 uczestników, a między nimi wiele powag naukowych, oraz wielu znakomitych mężów z różnych gałęzi, zajęć, złączonych i ożywionych jedną myślą i jedną dążnością podniesienia i rozwinięcia rybactwa, tej ważnej gałęzi bogactwa narodowego.

Wiec został otwartym przez J. E. p. Ministra spraw wewnętrznych Feilitsch. Wkrótce po otwarciu posiedzenia nadszedł telegram od Cesarza niemieckiego, życzący powodzenia wiecowi.

Wody zachodu: Ren, Men i jezioro badeńskie, nie posiadały dotychczas sandacza (*lucioperca sandra*), Towarzystwo rybackie niemieckie zwróciło swe usiłowania od lat kilkunastu, w celu przesiedlenia i przyswojenia tej cennej ryby w powyższych wodach.

P. A. Gostkowskiemu, właścicielowi stawów w Tomicach w Galicyi, powiodło się sandacza do stawów przesiedlić i tamże rozmnożyć.

Na żądanie Towarzystwa rybackiego niemieckiego, przesłał p. A. Gostkowski 12,000 sztuk jednorocznego narybku sandacza w jesieni 1883 r. do Cesarstwa Niemieckiego i takowe rozdzielone zostały między wody Renu, Menu i jeziora badeńskiego.

Sandacze te szczęśliwie doszły na miejsce przeznaczenia i przyswoiły się w zupełności w nowej ojczyznie. Mimo tak małej ilości w stosunku do obszaru wód rozpuszczonej, sandacze już obecnie poławiają się w tych wodach i dochodzą już do jednego kila wagi.

Prezes szambelan v. Behr zdając sprawę z działalności towarzystwa przed wiecem, z naciskiem podniósł fakt zarybienia sandaczem wód wspomnionych.

Przytem wyraził w imieniu Towarzystwa niemieckiego publiczne podziękowanie obecnemu p. A. Gostkowskiemu i bezpośrednio po swojem przemówieniu dał mu przed innymi mówcami pierwszeństwo głosu w celu udzielenia zgromadzeniu spostrzeżeń i doświadczeń na polu chowu sandacza zebranych. — Odczyt p. Gostkowskiego przyjęło zgromadzenie oklaskami.

W osobie p. Gostkowskiego zostaje wysoko i doniośle odszczególnionym w tym kierunku nasz kraj, i tem samem nasze Tow. rybackie przez wiec tutejszy.

Delegatami naszego Tow. są tu obecni prócz p. Gostkowskiego, pp. Adolf Gasch z Kaniowa i Leon Wasserberger z Krakowa.

P. Gasch podał na wiecu wniosek zdążający do większego niż dotychczas zainteresowania się towarzystw rybackich chowem Karpi.

Ryba ta stanowi podstawę gospodarstw stawowych i produkowana w wielkiej masie, stanowi znaczną rubrykę w środkach pożywienia ludności.

Poszczycić się możemy, że chów karpi bez porównania wyżej u nas stoi w Galicyi, niż na całym Zachodzie, a sandaczy prócz p. Gostkowskiego dotychczas nikt racyonalnie nie hoduje. Chowem tych dwóch gatunków ryb prześcignęliśmy państwa Zachodu i pełne otrzymaliśmy za to ze strony tutejszego wiecu uznanie.

Obyśmy i w innych gałęziach produkcyi nie zostawali daleko w tyle, ale starali się dotrzymać kroku postępowi Zachodu.

Otrzymujemy następujące pismo:

W Nrze 143 *Czasu* zamieszczono sprawozdanie z walnego Zgromadzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, na którem to Zgromadzeniu p. dyrektor Kieszkowski, zdając sprawę z czynności Dyrekcyi w roku ubiegłym, uznał za stosowne ostrzegać publiczność przed prospektami, wzywającemi do przystępowania do amerykańskich tontin, a mogącemi w błąd wprowadzić. Oświadczył on, iż te tontiny są grą hazardową, na której prawie zawsze się traci.

Wobec tego nieuzasadnionego i niesłusznego wystąpienia ze strony Dyrektora Tow. wzajemnych ubezpieczeń, jesteśmy zmuszeni oświadczyć, co następuje:

Prospekta nasze zawierają tak co do całkowitej tontiny bez prawa odkupu, jak i co do pół tontiny z zupełnem prawem odkupu, zupełnie dokładne i wyraźne warunki tej kombinacyi asekuracyjnej. Zamieszczone w nich przykłady są wynikiem 16-letniego doświadczenia Zakładu naszego, a rzeczywistość je przewyższyła, czego dowodzą ciągłe wypłaty gotówką.

Amerykańska tontina nie jest grą hazardową. Jest ona niczem innem, jak tylko zaoszczędzaniem, nagromadzeniem zysków, celem uzyskania ubezpieczenia na dożycie. Suma ubezpieczona wypłacaną bywa odrazu po śmierci ubezpieczonego jego rodzinie lub spadkobiercom.

Gdyby p. dyrektor Kieszkowski nie był oszczędził sobie zachodu i w naszym Zakładzie dokładnie się poinformował, byłby pewnie, jako znakomity znawca przedmiotu, zaniechał swej przestrogi.

Equitable, Towarzystwo ubezpieczeń na życie Stanów Zjednoczonych — Jeneralna Reprezentacya dla Austryi w Wiedniu.

Oskar von Stahl.

Wiedeń, d. 27 czerwca 1885 r.

Telegramy własne „Czasu.“

Horodenka 3go lipca. Pożar zniszczył do szczętu 600 domów. 5000 ludzi bez dachu i chleba. Nędza okropna.

Lwów 3 lipca. Cesarz ofiarował dla pogorzelców Horodenki 3000 złr. Dziś pożar wybuchł tam ponownie, w mieście ogromny popłoch. Wysłano tam wojsko.

Lwów 3 lipca. Na pierwsze potrzeby zniszczonej pożarem do szczętu Horodenki, wysłał Namiestnik 2000 złr.

Tarnobrzeg 3 lipca. Po dwudniowym pobycie w powiecie Mieleckim, przybył Marszałek krajowy wczoraj w południe do Tarnobrzegu. Aż do granicy powiatu Mieleckiego, towarzyszyli Marszałkowi Starosta tamtejszy Kraus, wiceprezes Rady powiatowej Artwiński i Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa. W Barasowie powitał Marszałka imieniem reprezentacyi powiatowej hr. Tarnowski z Dzikowa, w Tarnobrzegu zaś Rada gminna z burmistrzem na czele. Banderya Krakusów odprowadziła Marszałka do zamku Dzikowskiego, gdzie Marszałek bawił w gościnie. Wczoraj po południu przedstawiały się władze w Radzie powiatowej, poczem odbył się obiad u hr. Tarnowskiego. Dziś objazd wałów ochronnych nad Wisłą, tudzież rzek Łęgu i Trześniówki.

Czerniowce 3 lipca. (*M*) Silna burza, połączona z gradem, zniszczyła w znacznej części tegoroczną krescencyę. Podług urzędowego raportu, orkan powalił wogóle 10 tysięcy grubych drzew, a z wielu domów pozrywał dachy. W burzy tej straciło życie 8 osób.

Wiedeń 5 lipca. (*M*) Policya w Altonie sygnalizowała tutejszej dyrekcyi policyi ucieczkę mordercy Karola Ostrowskiego, który po popełnieniu połączonego z rabunkiem morderstwa zbiegł z Altony, a na którego przytrzymanie 300 marek nagrody wyznaczono. Policya w Altonie zapomniała dodać, jakiego rodzaju jest popełnione przez Ostrowskiego morderstwo. Mimo polskiego nazwiska nie jest on widocznie Polakiem, urodzony jest bowiem w Berlinie, wyznania ewangielickiego i nazywa się Karol Wilhelm August Ostrowsky, a fałszywe nazwisko, pod którym się ukrywa, jest Johannes Kühl.

Wiedeń 3 lipca. (*M*) Policyi wiedeńskiej udało się wczesnem odkryciem przeszkodzić ukartowanemu już wielkiemu rabunkowi jednej z tutejszych świątyń. Ofiarą świętokradztwa miała paść cerkiew prawosławna na Fleischmarkt, będąca własnością tutejszej kolonii nowogreckiej, a urządzona z wielkim przepychem przez znanego wiedeńskiego bankiera barona Sinę. Mianowicie wielki złoty krucyfiks z brylantami wartości 16,000 złr., stojący na wielkim ołtarzu zwraca uwagę odwiedzających cerkiew. Dwóch wiedeńczyków, dentysta Fux i kelner Neuhold dorobili klucz do chóru damskiego, zkąd za pomocą drabinki sznurowej mieli się spuścić do nawy i krzyż rzeczony ukraść. Tylko przypadkowi należy zawdzięczyć, że obaj spólnicy wpadli przed wykonaniem zbrodni w ręce policyi.

Wiedeń 3 lipca. (*M*) Nowo ukonstytuowana miejscowa grupa niemieckiego „Schulvereinu“ postanowiła nie przyjmować izraelitów na członków, a obecny na zgromadzeniu izraelicki reporter został wydalony.

Wiedeń 3 lipca. (*M*) Komisya ministerstwa spraw wewnętrznych, zezwoliła na zmianę statutów galicyjskiego banku krajowego.

Wiedeń 3 lipca. (*W*) Ze względu na okoliczność, iż w przyszłym tygodniu rozpoczną się rokowania z Węgrami, odbędzie się dzisiaj pod przewodnictwem hr. Taaffego posiedzenie rady ministrów, w którem wezmą udział wszyscy ministrowie.

Wiedeń 3 lipca. (*M*) Hrabina Chambord założyła w Frohsdorfie prywatną ludową szkołę dla dziewcząt, której kierownictwo poruczyła siostrom kongregacyi św. Krystyny. Szkoła ta otrzymała od ministerstwa oświecenia prawa szkoły publicznej.

Wiedeń 3 lipca. (*M*) Doniesienie, że nominacyę Kelleya na posła Stanów zjednoczonych w Wiedniu cofnięto, zostało w Nowym Jorku według nadchodzących ztamtąd wiadomości, urzędownie zaprzeczone.

Dzienniki tutejsze nie wyraziły jeszcze swego zdania o sygnalizowanych rokowaniach między Rosyą a Austryą, co do wydalania z Galicyi włóczęgów i osób niemających legitymacyi. Tylko *Deutsche Ztg* nazywa rokowania te „pozornym traktatem względem wzajemnego wydawania przestępców.“

Praga 3 lipca. (*M*) W powiecie Strakonickim nastąpiło wczoraj oberwanie chmury. Ogrody i pola prawie zupełnie zalane. We wsi Cechowice woda unosiła mniejsze domy, a wiele zwierząt zginęło. Drogi i mosty zostały uszkodzone lub zupełnie zniszczone; komunikacya jest przerwana. Szkoda nie da się obliczyć.

Budapeszt 3 lipca. (*M*) Król Milan wyjechał stąd wczoraj o godzinie 3 minut 25 po południu. Na dworcu kolejowym pożegnali króla arcyksiążę Józef i jego adlatus Graef, minister bar. Fejervary, hr. Eugeniusz Zichy, Ludwik Tolnay, burmistrz Török i konsul serbski Ullmann.

Budapeszt 3 lipca. (*M*) Nawiązując do petersburskiej korespondencyi *Czasu*, podającej sprawozdanie jenerała Hurki, przedłożone Carowi o stanie Królestwa polskiego, zamieszcza *Nemzet* artykuł wstępny, traktujący o położeniu Polaków w Rosyi i mówi, że nietylko nie powiodła się rusyfikacya w Polsce, ale — czego nie powiedział w swoim raporcie Hurko — polonizacya przybrała w Królestwie szersze rozmiary. W Królestwie leży główna siła polskiego szczepu. Wszystko, co posiada Rosya z zakresu cywilizacyi, znajduje się w Polsce. Główne terytoryum przemysłu rosyjskiego stanowi Polska z centrum swojem w Warszawie, a podobnie i wyższy rozwój gospodarstwa rolnego także tylko w Polsce dostrzedz się daje. I to wszystko zdziałano w przeciągu kilku dziesiątek lat za pomocą przeobrażenia się polskiego społeczeństwa. Za to przeobrażenie nie spada wina ani na Hurkę ani na jego poprzedników.

Obcy ucisk zjednoczył polskie społeczeństwo i rozwinął jego siły. Ciągle niezgodne społeczeństwo polskie, stało się zgodnem i pracowało w cichości przeciw potędze Rosyi. Rozrzutne społeczeństwo polskie stało się oszczędnem, jęło się gorliwie pracy i zaledwie kilka dziesiątek lat wystarczyło na jego regeneracyę. To są powody, dla których ani Hurce, ani jego poprzednikom rusyfikacya Królestwa się nie powiodła. — Również myli się Hurko co do przyszłości, gdyż przez zniesienie polskiego banku i teatru, Polska nie będzie zruszczoną. Tylko pojednanie byłoby właściwą dla Rosyi polityką; od rusyfikacyi musiałaby ona odstąpić. Tego programu jednak nie chwyci się rosyjska biurokracya. *Nemzet* kończy: „Polskę czekają jeszcze nowe prześladowania, lecz ona i nad niemi odniesie tryumf.“

Zagrzeb 3 lipca. (*M*) Uroczystość 50-letniej rocznicy odrodzenia literatury kroackiej, obchodzoną będzie w r. 1886. Tutejszy komitet obywatelski zajmuje się już przygotowaniami.

Forst (pod Meranem) 3 lipca. (*M*) Zallinger oświadczył na zgromadzeniu wyborców, że wspólne działanie z Czechami i Polakami nie może być trwałe, ponieważ oni przeważnie są konserwatystami.

Berlin 3 lipca. (*M*) Kanclerz przez używanie solanek w Kissingen, miał zupełnie pozbyć się newralgii i ma być o wiele zdrowszym, niż dawniej. Dr Schwenniger był dnia 28 czerwca w Kissingen, aby skonstatować przebieg kuracyi.

Zgromadzenie, które się tu odbyło przedwczoraj przy udziale 2,000 konserwatywnych, partyi chrześciańsko-socyalnej i antisemickiej, — uchwaliło stać wiernie przy Stoeckerze. Deputowani konserwatywni i adwokat Wolff, bronili Stoeckera przed zarzutem krzywoprzysięstwa, i występowali namiętnie przeciw adwokatom izraelickim.

Paryż 3 lipca. (*M*) Dzienniki notują pogłoski o zaostrzeniu się sprawy afgańskiej i zamieszczają alarmujące wiadomości, podług których Rosya czyni rozległe przygotowania, aby w razie potrzeby z 200,000 armią czynną i ze 150,000 żołnierzy rezerwowych wkroczyć do Indyj.

Paryż 2 lipca. (*M*) Na żądanie ministra Gobleta uchwaliła Izba 246 przeciw 215 głosom podwyższenie kredytu na duchowieństwo francuskie w Tunisie i Algierze o 100.000 fr.

Londyn 2 lipca. (*M*) *Daily Telegraph* donosi, że między Londynem, Berlinem i Petersburgiem, odbyła się pojednawcza wymiana zdań.

Telegramy biura koresp.

Berlin 3 go lipca. Ks. Bismark powrócił tu w nocy.

Berlin 3 lipca. Rada związkowa przyjęła układ z północno-niemieckim Lloydem co do wschodnio-azyatyckiej i australskiej linii parowców.

Następnie uchwaliła rada związkowa co do wniosku Prus, w sprawie następstwa tronu brunszwickiego wyrazić przekonanie związkowych rządów, że rządy Cumberlanda w Brunszwiku nie dałyby się pogodzić z głównemi zasadami konstytucyi państwa, ponieważ stosunek jego z Prusami sprzeciwia się konstytucyjnie zapewnionemu pokojowi między państwami związkowemi i ponieważ podnosi on roszczenia do pewnych części terytoryum pruskiego.

Londyn 3 lipca. *Standard* pisze, że rząd zamierza wyznaczyć komisyę królewską dla zbadania przyczyn obecnego zastoju w handlu.

Wczoraj odbył się meeting przy udziale parów, deputowanych i kilku admirałów, na którem oświadczono się za utworzeniem funduszu narodowego celem zakupna łodzi torpedowych i obwarowania portów handlowych oraz wybrzeżnych miast angielskich.

Belgrad 3 lipca. Król przybył tu w dobrem zdrowiu.

Madryt 3 lipca. Król udał się wczoraj niespodziewanie jako generalissimus armii w towarzystwie dwóch adjutantów do Aranjuez, gdzie cholera bardzo grasuje.

Madryt 3 lipca. Król powracając z Aranjuez, powitany został z entuzyazmem przez niezliczone tłumy ludności.

Kair 3 lipca. Doniesienie o zajęciu prowincyi Dongoli aż do Akasheh, zostało urzędownie potwierdzone. Oddział żołnierzy angielskich pozostanie w Akasheh. Wolseley uda się we wtorek do Londynu.

Simla 3 lipca. Trudności w udzielaniu wojsku urlopów istnieć będą ciągle, dopóki pokojowe rozwiązanie kwestyi afgańskiej nie będzie zapewnione.

Kursa. — Wiedeń 3go lipca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·55 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 99 20 — Renta srebr. 83·35 — Renta złota 108·50 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 98 85 — Losy z r. 1860 139·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 860·— — Akcye kredyt. 286 60. — Londyn 124 25. — Napoleony 9·85½. Lombardy 136·75 Losy roku 1864 167·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 245 25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 229·75 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·75.— Losy prem. węgiersk. 117·60 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148 25 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 169·50. — 6% Listy zast. hipot. 101 50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184·50. — Marki 61·05. — Ruble 124·50. — Dukaty 5 88— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 Lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 75	124 75
Marki niemieckie	60 80	61 30
Dukat ważny	5 84	5 92
20-to frankówka ważna	9 83	9 90
Imperyał ważny	10 13	10 23
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 35	83 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 26	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 60	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 25	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 60	92 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „ „ „	99 60	100 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 60	99 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	54 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	51 —	54 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 —	99 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	245 —	247 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	229 —	231 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	18 75
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyza	14 50	15 25
„ „ węgier. „ „	8 80	9 50
Wiedeń 2 Lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	82 60	82 75
4⅖% „ srebrna	83 40	83 55
4% „ złota	108 75	108 95
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 —	127 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 75	141 25
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	166 —	166 75
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	101 50	102 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 —	107 75
Wyższo-austryackie „ „	105 —	107 —
Szlązkie „ „	— —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	101 50	102 —
Węgierskie „ „	102 50	103 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 75	102 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 —	149 50
6% Renta węgierska złota	98 95	99 10
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	108 50	109 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 50	99 —
Boden-Credit austryacki . 80 „	226 75	227 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	286 75	287 —
„ Bank węgierski . 200 „	286 75	287 25
Depositen-Bank . 200 „	194 —	195 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	585 —	590 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	861 —	863 —
Unionbank . 100 „	78 30	78 60
Verkehrsbank ogólny . 140 „	143 50	144 —
Wied. Bankverein . 100 „	101 —	101 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 50	186 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	458 —	460 —
Elżbiety . 210 „ „	237 25	238 —
Linz-Budweis . 200 „ „	210 —	210 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	201 —	201 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2387	2392
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 25	211 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	246 25	246 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	148 25	148 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 —	230 50
Nordwest austr. . 200 „ „	170 50	171 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	170 25	170 75
Rudolfa . 200 „ „	184 50	185 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	184 —	184 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	297 50	296 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	136 75	137 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	174 50	175 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 50	177 —
„ Westb. . 200 „ „	169 20	169 60
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 50	124 25
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 50	100 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 10
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. 36 lat	99 75	99 95
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 —	89 —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 40	101 80
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 50	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 30	103 20
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 75	103 75
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 30	100 60
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 30	100 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 50	110 50
„ za 200 Mrk. nie op.	120 70	121 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	106 50
„ Mor.-Szlaz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	92 50	93 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 75	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 25	99 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 75	101 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 —	104 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 75	103 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	119 —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 40	88 70
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 30	99 60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	194 25	195 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	150 50	151 —
„ „ . 200 złr. 5%	127 —	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 75	108 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 50	99 90
„ Nordost . 300 „ „	99 30	99 70
„ „ złotem . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	100 —	100 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	99 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 70	124 10
„ Węgierskie . „ 100	117 50	118 —
3% „ Tureckie . fr. 400	20 25	20 75

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	175 75	176 25
Clary . złr. 42	43 25	44 —
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	— —	— —
Insbrucku. . „ 20	19 20	19 60
Keglewicha . „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie . „ 20	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 50	43 50
Palfy . „ 42	39 75	40 25
Rudolfa . „ 10	17 75	18 50
Salma . „ 42	55 —	55 50
Salzburgskie . „ 20	23 —	23 50
St. Genois . „ 42	48 —	48 75
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . „ 105	131 50	132 50
4% „ . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . „ 20	29 —	29 75
Windischgrätza . „ 20	37 25	37 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 88	5 90
20 frankówki	9 84	9 85
Imperyały rosyjskie	10 16	10 18
Funty szterl. angielskie	12 38	12 43
Liry tureckie złote	11 17	11 20
Marki niemieckie za 100 marek	61 05	61 15
Rubel papierowy za 100	124 50	124 75
Lwów 2 Lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	272 —	276 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% „ „ „ „	90 75	92 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 40
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 25
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 2 Lipca.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 50
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 80
kupon	— —	—

Słuchacz farmacyi poszukuje na czas feryj uniwersyteckich kondycyi Adres: **F. G.** poste restante **Kraków.** (1710 1 3)

Kucharz uzdolniony w swojej sztuce, poszukuje miejsca. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się pod lit. **T. P.** poste restante **Kraków.** (1709-1-3)

Dr. Lesław Gluziński

ordynuje przez sezon letni

w Szczawnicy.

Zakład górny, (1706-1-2)
Dom pod Wereszczyńskim.

Porzeczki czerwone i różowe, wielkie i drobne, po bardzo niskiej cenie w ogrodzie na Wielopolu Librowskiem pod Nr. 18. (1705-1-8)

Koń wierzchowy

5-letni, maści skarogniadej, 15½ miary, jest do sprzedania w Żyrakowie ½ mili od Dembicy. — Złoszenia pod adresem: ***Zarząd dóbr Żyraków, ost. poczta Dembica.*** (1708-1-3)

Każdego czasu do najęcia

obszerne pierwsze piętro z balkonem, kompletnie odnowione, suche, ciepłe i z pięknym widokiem, na placu Latarnia Nr. 8, w pobliżu pałacyku Wgo Kossaka. Bliższa wiadomość u właściciela, ulica Karmelicka Nr. 3, na dole. (1741-1 3)

DO NABYCIA ZARAZ

pod bardzo przystępnemi warunkami

we wschodniej Galicyi, pół mili od stacyi kolei Lwowsko - Czerniowieckiej, w pobliżu handlowych miasteczek, kilka mil od Lwowa, w dobrej glebie (1707-1-6

majątek ziemski

z dwoma folwarkami, w ogólnej objętości 616 morgów, z czego około 305 mrg. roli skomasowanej, 8 mrg. ogrodów, 160 mrg. łąk, 84 mrg. pastwisk, 54 mrg. lasów, 5 mrg. stawów itd. Budynki w bardzo dobrym stanie, i w dostatecznej ilości, przeważnie nowe. Większa połowa ceny kupna może pozostać przy hipotece Bliższych wiadomości z grzeczności udzieli Wny *Józef Maczejko* we Lwowie, ul. Ossolińskich Nr. 5.

W mieście liczącem 60,000 mieszkańców jest do sprzedania pierwszorzędna

CUKIERNIA, FABRYKA KARMELKÓW I CUKRÓW,

istniejąca 12 lat z najlepszem powodzeniem dla przejęcia większego przedsiębiorstwa. **Interes** ten jest do nabycia z towarami lub bez nich. Oferty pod lit. **M. N. 100** przyjmuje Administracya „Czasu" w Krakowie. (1658 3-3)

Serownia w Cichawie

poczta Niepołomice,
sprzedaje

sér limburski i szwajcarski

w paczkach pięciokilowych po cenie umiarkowanej. (1672-2-)

☞ Ponieważ w wielu handlach sprzedają inne séry za cichawskie, przeto zwraca się uwagę, że każda cegiełka zaopatrzoną jest w znak ochronny przedstawiający **krowę** i napis: **Cichawa p. Niepołomice.**



PRZECIW WYŁYSIENIU

siwieniu włosów i tworzeniu łupieżu

uznany jest wedle codziennie nadchodzących świadectw i podziękowań jedynie i wyłącznie

olejek taninowy
Dr. Morasa.

Szanowny Panie Aptekarzu!
Proszę o nadesłanie jeszcze jednej wielkiej flaszki olejku taninowego Dr. Morasa. Skutek tego środka jest bardzo dobrym, wypadanie włosów zupełnie ustało a bujny porost jest już widocznym.
Wiedeń, 5 stycznia 1880 r.
Wilhelm Wagner,
członek c. k. nadwornego teatru.

Wielmożny Pan Józef Fürst aptekarz w Pradze.
Rozmaite środki lecznicze nie były w stanie pomódz mi przeciw wypadaniu włosów, aż wreszcie za poradą mojego lekarza chwyciłem się olejku taninowego Dra Morasa, który w krótkim czasie usunął ten niemiły stan. Ponieważ zasługuje na to, przeto udzielam mu niniejszem publicznie pochwałę, a jego wynalazcy najczulsze podziękowanie.
Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**

Wielmożny Pan Józef Fürst, aptekarz w Pradze
Cieszę się bardzo, iż mogę Panu donieść, że olejek taninowy Dr. Morasa wstrzymał mi wypadanie włosów, które już trwało przeszło 2 lata Spodziewam się, że zapomocą tego środka odzyskam znów moje dawniej tak piękne włosy.
Marienbad, 18 sierpnia 1879 r.
Maria Zarembina.

Wielmożny Panie!
Również i ja udzielam olejkowi tanninowemu Dra Morasa należną pochwałę, gdyż nietylko wstrzymał u mnie wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, lecz także sprawił świeży mocny porost włosów.
Wiedeń. **Andrassy.**

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. w **Krakowie** u W. Redyka apt.; we **Lwowie** u p. Zygmunta Ruckera, apteka „pod srebrn. orłem"; w **Czerniowcach** u p. J. Golichowskiego apt. „pod Opatrznością". (1576-2-)

WYKAZ
listów zastaw. galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

wylosowanych na dniu 13 Czerwca 1885 r.

4%ych przy 85em losowaniu w sumie . . . . **129.350** zł. w. a.
4%ych 41-letnich przy 7em losowaniu w sumie **8.800** „ „
5%ych przy 33em losowaniu w sumie . . . . **99.500** „ „
5%ych 37-letnich przy 22em losowaniu w sumie **311.600** „ „

4% listy zastawne.

Ser. I. 546. | **Ser. II.** 804, 886, 904, 916.

Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.		
1127	15220	20297	991	2504	13505	16319
2997	15515	20299	2085	3715	13590	16581
7525	15522	20423	2689	4268	13619	16713
9198	15551		3530	5218	13637	16756
9450	16155		4355	6010	13699	17182
10410	16519		4527	6069	13813	17595
10482	16716		4748	6933	13856	17679
10810	17370		4998	7809	14026	17909
10838	17466		5271	9301	14040	18292
10921	17662		5361	9308	14109	18314
11008	17756		5387	9671	14256	18420
11039	17779		5462	10519	14306	18528
11063	17874		5488	10872	14335	18837
11076	17953		5733	11319	14572	18928
11201	18034		5967	12144	14596	18993
11242	18037		6095	12324	14654	19431
11327	18079		6169	12350	14741	19552
11370	18182		6243	12564	14857	20051
11445	18191		6249	12589	14917	20104
12778	18447		6279	12605	14940	20124
12962	18463		6343	12726	15132	20500
13138	18577		6385	12836	15140	20772
13219	18894		6495	12861	15238	20852
13625	19080		6533	12902	15277	20941
13643	19087		6679	12977	15282	21467
13664	19214		6684	13012	15361	21656
13687	19233		6735	13018	15536	21719
13889	19338		6816	13045	15587	21878
13927	19372		7164	13059	15672	22007
14372	19423		7237	13078	15685	22011
14441	19684		7659	13156	15936	22545
14508	20110		7994	13189	15979	23025
14620	20156		8160	13194	16078	
14920	20232		8414	13197	16091	
				13283	16100	
				13303	16105	
				13460	16143	
				13497	16145	

4% 41-letnie listy zastawne.

Ser. II. Nr. 117. | **Ser. III. Nr. 924, 943.**
Serya IV. Nr. 99, 221. | **Ser. V. Nr. 363, 534, 663, 792, 807, 813, 817, 823.**

5% listy zastawne.

Ser. II. Nr. 68, 77, 478, 622, 652.

Ser. III.				Ser. IV.	Ser. V.	
					8	2999
81	2216	4886	6767	19	133	3127
226	2313	4889	6929	108	138	3300
277	2378	4893	6991	115	505	3440
324	2421	5071	7132	274	526	3537
470	2726	5081	7147	355	786	3717
577	2766	5573	7298	418	934	3743
625	2816	5788	7619	461	947	3788
982	2881	5842	7916	471	1003	3836
1125	3118	6050		705	1021	4023
1228	3533	6231		729	1028	4028
1323	3732	6252		762	1039	4057
1355	4180	6417		1045	1426	4076
1412	4183	6566		1061	1522	4246
1417	4507	6567		1108	1550	4369
1472	4749	6608		1348	1829	4392
1656	4781	6624		1399	2107	4515
1777	4826	6639		2076	2130	4565
2194	4856	6757			2375	4774
					2687	4846

5% 37-letnie listy zastawne.

Ser. I. Nr. 6, 10, 12, 22, 738, 898.

Ser. II.	Ser. III.				Ser. IV.	Ser. V.	
10	22	412	7307	15688	2	37	8800
20	40	413	7617	15759	18 21	78	9180
26	42	426	8139	16400	23	90	9320
27	54	450	8282	16694	29	107	9357
28	64	473	8394	16712	54	118	9883
61	71	497	8490	16270	61	129	10722
63	74	510	8835	18290	63 65	131	10846
69	81	511	8858	19071	73	139	11060
70	92	524	9348	19148	80	143	11207
72	94	527	9638	19386	84 85	163	11216
357	95	546	10030	19542	88	185	11265
882	97	590	10312	19640	90	193	11272
1208	131	611	10340	19883	96	203	11341
1749	132	619	10906	20443	1326 1436	665	11398
2643	140	627	10990	20704	1789	706	11415
2682	151	644	11168	21269	1984	1004	11426
2906	175	658	11474	21935	2008	1333	11440
3036	182	997	11729	22013	2411 2802	1953	11489
3081	187	1032	11784		2411	2157	11527
3173	213	1384	12346		2802	2360	11659
3343	220	2159	12368		3283	2700	12870
3555	222	3630	12710		3336	2856	13351
	225	4071	12720		3581	3450	13494
	239	4177	12874		3656	3456	13523
	260	4502	12891		3775	3731	13567
	276	4605	12904		3923	4321	13587
	289	4693	12906		4160	5163	13702
	356	4812	12909		4376	5507	13806
	358	5214	13731		4507	5704	13934
	382	5453	13834		4518	6528	14072
	384	5599	14047		4647	7081	14394
	394	6191	14562		4698	7208	14693
	398	6519	14616		5271	7767	15569

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych Listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1885 r. począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych Listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać będzie powyższe Listy zastawne (1639-1-2)

DOM BANKOWY
Blau & Epstein w Krakowie.

We Lwowie, dnia 13 czerwca 1885 r.

Przedruk nie będzie płacony.

Uczeń z ukończoną IV. klasą gimnazyalną, **poszukuje miejsca praktykanta w aptece.** ☞ Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować: **A. A.** poste restante **Bochnia.** (1679-3-3)

Wygnaniec
z pruskiego zaboru
prosi o zatrudnienie

jako: pomocnik biurowy, kasyer, buchalter, wojażer, ekspedyent, pisarz, dozorca robót itd. itd. W sile wieku, pełen energii, **samotny,** dający się użyć do każdej pracy i z wymaganiami jak najskromniejszemi Łaskawe oferty proszę składać poste rest. **Kraków, S. T. Ogończyk Nr. 27.** (1641-3-3)

Rodzina obywatelska

z Królestwa Polskiego, zamieszkała w Krakowie dla edukacyi własnych dzieci, może przyjąć od wakacyj 2 uczniów uczęszczających do gimnazyum, zapewniając im rodzicielską opiekę, pomoc w naukach od miejscowego nauczyciela i rozmowę francuską z Paryżanką. Bliższych szczegółów udziela Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie przy ulicy Szewskiej L. 8, I. p. (1675-4 4)

Rzepy pastewnej ściernianki (Stoppelrübensaamen) nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr.** w. a. — poleca (1653-4 16)
J. Bulsiewicz, skład nasion **w BOCHNI.**

Młoda osoba Polka, wykształcona w pierwszorzędnych zakładach naukowych, udziela lekcyj wszelkich robót kobiecych, jakoteż robienia **sztucznych kwiatów,** z konwersacyą w językach niemieckim i francuskim. Przyjmuje zamówienia na kwiaty dekoracyjne. — Wiadomość w Magazynie Wielm. ***Zaplatalskiego*** w Krakowie Rynek główny, linia A. B. (1678 4-5)

C. k. Zakład wodoleczniczy
w Krynicy

pod kierownictwem Dra *Henryka Ebersa*, otwarty od 15go maja do końca września. (1465-13-27)

Realności do wydzierżawienia lub sprzedania, 50 i 100 morgowe, z budynkami, urządzeniami i inwentarzem — Bliższa wiadomość u **Duszyńskiego** w **Rohatynie.** (1661-3-3)

Wszech nauk lekarskich
Dr Ign. Januszkiewicz
osiadł (1674-3-3)
w Bieczu.

Kamienica dwupiętrowa
z ogrodem

przy ul. Karmelickiej jest do sprzedania lub do zamiany na majątek ziemski niedaleko Krakowa położony. Wiadomość u **Dr. Józefa Mochnackiego,** adwokata, w Krakowie, ul. Bracka pod Nr. 6. (1663-4-4)

Wystawa machin gospodarczo-rolniczych
w Krakowie w ogrodzie Angielskim
od 1 lipca do 8 lipca.

Z powodu Walnego Zgromadzenia kółek rolniczych w Krakowie, wystawiliśmy znaczny zbiór najlepszych machin gospodarczo-rolniczych w ogrodzie Angielskim, do których obejrzenia niniejszem Szanownych PP. Gospodarzy wiejskich najuprzejmiej zapraszamy. — Katalogi w języku polskim darmo. (170 1-4)

Umrath i Spółka,
fabryka machin rolniczych w Pradze.

ASTHME

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NÉVRALGIES

Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseur, rue du Pont-Neuf, 7. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1380-37-)

Zniżone ceny. ☞ **Zniżone ceny.** ☜ **Zniżone ceny.**

Reprezentacya pilzneńskiego browaru Mieszczańskiego
(Bürgerliches Bräuhaus).

Józef Rapaport w Krakowie, Rynek 43
zawiadamia Szanowną Publiczność, że sprzedaje

piwo pilzneń. z browaru Mieszczańskiego
w butelkach **ćwierć litra 8 ct., pół litra 16 cent., cały litr 32 cent.**

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat
Zamówienia z prowincyi wykonywa się najstaranniej za zaliczką należytości.
Kaucyę za flaszki po 5 i 8 cent., która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek. (1341-18 50)

Zniżone ceny.



(1360 20-24)

J. IHNATOWICZ
MAGISTER FARMACYI I CHEMIK SĄDOWY
poleca

niezawodne i wypróbowane środki owadogubne, wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 5ciu medalami zasługi,
mianowicie:

Fenilin, znakomity środek na wyniszczenie molów. — Flakon 60 centów.— Rozpylacz 1 złr. 40 cnt.
Mikoton, niezawodna trucizna na pluskwy. — Flakon kosztuje 50 cnt.. — Pędzelek 10 cnt.
Papier ochraniający od molów sztuka 3 cent.
GRYLON, środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. — Flakon 50 centów.
Proszek perski, prawdziwy, na pchły i różne dokuczliwe owady. — Flaszeczka 30 i 20 ct. — Pakiet 5 i 10 cent — Kilo 3 złr.
Maszynka do rozpraszania Grylonu i perskiego proszku 60 cnt.
PAPIERKI NA MUCHY, sztuka 3 cnt.
Ziółka antimolowe. Pudełko wystarczające na jedno futro kosztuje 30 cent.

Fabryka i sprzedaż hurtowna we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3. — Filie: w Krakowie, Sukiennice Nr. 20, i Czerniowce, Rynek, Nr. I.
Sklepy własne we Lwowie przy placu Maryackim, w hotelu Europejskim, i przy ulicy Halickiej, róg Wałowej. (1524 7-)

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZN.
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała na główny skład:

Obce głosy o Matejce
zebrał (1630-3-3)
Zygmunt Cieszkowski.
Cena 50 c., z przesyłką poczt. 60 c.

Ceny zniżone.

Dzieła homeopatyczno-lekarskie ś. p. Antoniego Kaczkowskiego, dla światłej Publiczności tudzież dla pp. Gospodarzy napisane, otrzymać można **po cenach zniżonych** jak następuje:

a) **Nauka Homeopatyi,** 2 tomy, pierwiej złr. 8, **teraz złr. 5.**
b) **Weterynarya homeopatyczna,** pierwiej złr. 3 **teraz złr. 2.**
c) **Poradnik dla Matek** (arcyważne dzieło), pierwiej złr. 1 50, **teraz 80 ct.**
d) **Prezerwatywne Srodki przeciw ospie, wściekliźnie i zarazie bydlęcej,** pierwiej ct. 60, **teraz ct. 40.**

W Krakowie: w księgarniach WP. *S. A. Krzyżanowskiego* i *D. E. Friedleina.* (246 7-12)

NA GŁÓWNYM SKŁADZIE
księgarni Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
jak i we wszystkich większych księgarniach znajduje się świeżo z druku wyszłe dzieło
Stanisława Starzyńskiego,
posła do Rady Państwa,
pod tytułem
„Sesya sejmu galicyjskiego w roku 1884."
Cena 80 centów. (1632-2 2)

Będę w Krakowie około 10 lipca i poszukuję pamiątek szwedzkich, jako to: medali, monet autografów, sztychów, obrazów i przedmiotów sztuki, — ceny płacę wysokie. (1712-2-5)
H. Bukowski,
Hotel Drezdeński w Krakowie.

Zarząd Łówczy (Cieszanowskie, poczta Narol) ma na sprzedaż tanio **pawie.** Potrzebny jest **faeton** odkryty nie zniszczony. (1669-3-3)

Grösler i Herschthal
w domu pod Nr. 1, przy ulicy Grodzkiej I piętro,

otwierają z dniem 3 lipca b. r. bazar gotowych ubiorów męzkich z pierwszych fabryk wiedeńskich, kapeluszy, parasoli i bielizny po cenach bardzo przystępnych. Towary te bez podwyższenia cen mogą być także pobrane na wypłaty. Polecają się łaskawym względom Szan. Publiczności.
(1700-2-3) Z uszanowaniem
Grösler* i *Herschthal.



CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany, wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU DR OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

24,000 Franków Nagrody Narodowej.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego znakomitej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne przychodzą do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, przychodzi do normalnego stanu.

Skład główny: **62, rue de Rivoli,** *w Paryżu,*

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (853-10-)

Röslera
woda na zęby i do ust

jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem na **ból zębów** oraz do **utrzymania i czyszczenia zębów.** Ta oddawna wypróbowana i słynnie uznana woda do ust usuwa z ust równocześnie wszelką niemiłą woń 1 flaszka **35 ct.**

R. Tüchler, aptekarz
W. Rössler's Nachfolger
w Wiedniu I Regierungsgasse 4.

Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara aptek., A. Siedleckiego aptek., W. Redyka aptek.; w Tarnowie u A. Bergera; w Jaśle u Romualda Palcha, aptek; w Kołomyi u W. Dąbrowskiego; w Warez u B. Krzywobłockiego aptekarza. (1367-49)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*